Nr. 45. Kraków, Niedziela dnia 25. Lutego 1894. Rok II.

**Przedpłata**
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
*Adres Redakcji:* Kraków, ul. św. Anny L. 3
*Administracji:* Rynek główny L. 22.

# GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

**Ogłoszenia:**
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
W rubryce „Nadesłane" wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony: *St. Cyrankiewicz* w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.



## Na Wawel!

Są ideje wielkie i szlachetne, które szczęścia nie mają, a są znów takie, które ledwie poruszone, natychmiast przyjmują się w społeczeństwie, z dniem każdym zakreślają kręgi coraz szersze i w czasie stosunkowo krótkim zapalają naród cały. Nieraz sprowadzają one klęski i niedole — często jednak niosą także ziarna zdrowe, których posiew wydaje plon obfity. Żeby jednak myśl jakaś mogła dziś wszystkich ogarnąć i porwać, musi być popularną, tak pod względem treści, jak i formy. w Europie bowiem, nie ma dziś narodu, któryby się składał tylko z jednej warstwy społecznej, gdyż dzięki cywilizacji nowoczesnej, wszystkie stany zostały już powołane do życia — a biedny rzemieślnik pochylony nad warstatem, i wieśniak postępujący za pługiem, choć jeszcze nie posiedli wszystkich praw politycznych w całej ich rozciągłości, czują się jednak obywatelami kraju i radziby brać czynny udział we wszystkiem, co ich ojczyznę bądź cieszy, bądź boli.

Do takich myśli szczęśliwych, a zarazem popularnych, należy projekt pani Ulanowskiej, ażeby odnowić Wawel za pomocą składek jednocentowych. Myśl to wielka, prawie idea, boć podźwignięcie z upadku największego pomnika naszej przeszłości historycznej i dzisiejszego Panteonu całej Polski — jest czynem narodowym w najobszerniejszem słowa tego znaczeniu — równocześnie zaś, forma, w jakiej to ma nastąpić — należy bezsprzecznie do najpopularniejszych doby ostatniej, cent bowiem nie robi nikomu różnicy, więc łatwiej na tej drodze zebrać miljony, niż setkami tysiące.

Jak myśl ta jest popularną, niech świadczy o tem ten szczegół, że w domu pewnego wyższego urzędnika w Krakowie, słudzy dali sobie słowo, że codzień wspólnie o jedną bułkę będą mniej jedli, a zaoszczędzony w ten sposób cent, wrzucą do skarbonki na odnowienie Wawelu. Ktokolwiek ma lokal publiczny, sklep, warstat lub urząd, powinien jaknajprędzej umieścić skarbonkę, a gdy tych będą w kraju znajdowały się dziesiątki tysięcy, składki przemienią się w prawdziwą lawinę, która spadając na nasz stary, czarny Wawel, przystroi go w suknię nową, białą, promieniejącą!

Myśl jest tak piękna, że nie wątpimy, iż nawet cesarskie urzędy, zwłaszcza podatkowe, umieszczą u siebie skarbonki, a czyniąc to i do składek zachęcając, działać będą po myśli sałego monarchy, który tu, w Krakowie, przyrzekł nam własnym kosztem Wawel odnowić, lecz że równocześnie uczynił to zawisłem od wystawienia koszar przez miasto, co nieprędko może nastąpić, więc urzędnicy wspierając projekt rzucony, działać będą po myśli cesarza i nie tylko nie narażą się na naganę z jego strony, lecz raczej spotka ich z tej strony najżywsza pochwała.

Idea została szczęśliwie rzucona — popularna forma zapewnia jej powodzenie, ale, jeżeli słomiany zwykle ogień naszego zapału nie ma prędko zgasnąć, po zebraniu pierwszego tysiąca, prace na Wawelu powinny się bezzwłocznie rozpocząć, aby kraj wiedział, że się coś robi i żeby to dodawało mu bodźca. Gdy tak się do dzieła weźmiemy, zapał ogarnie masy, uroczystość Kościuszkowska i Wystawa Krajowa powiększą w tym roku liczbę tych, którzy przez Kraków przejeżdżając, zobaczą jakiego podjęliśmy się dzieła, a ponieważ dobry przykład bywa tak samo zaraźliwym jak zły, więc kto wie, czy niejeden z ludzi bogatych, których niemało z za kordonu przyjedzie, a tam odczuwają patrjotyzm głębiej i goręcej niż my, nie przeznaczy na ten cel tysięcy, może nawet kroci. Wszak Macierz polska i Teatr Krakowski istnienie swoje w pierwszym rzędzie zawdzięczają ofiarności naszej braci zakordonowej.

A więc na Wawel!

Pod tem hasłem wielkiem, narodowem, gromadźmy się w pamiętnym roku Kościuszkowskim — z miłością zwróćmy się do najbiedniejszych, aby i oni groszem wdowim dorzucili cegiełkę do wspaniałej budowy — z wiarą w powodzenie idźmy naprzód — a gdy dokonamy dzieła, które w chwili obecnej wydaje się prawie niemożebnem — będziemy już mogli śmiało żywić nadzieję, że naród, który tak zmężniał, wart lepszego losu.

Na Wawel! Na Wawel!

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Dzisiejszy przegląd spraw politycznych rozpoczniemy od Anglji. Sędziwy naczelnik gabinetu londyńskiego bawił, jak wiadomo, w ostatnim czasie u wód w Biaritz, w południowej Francji, w celu pokrzepienia nadwątlonego zdrowia, a pobyt ten dawał niektórym pismom angielskim powód do rozgłaszania wieści, jakoby wyjazd zacnego męża stanu był tylko pozorem, albo i wstępem do złożenia urzędu. A na poparcie szerzonych wieści przytaczano nietylko wiek podeszły Gladstona, ale i te przeciwności, które w ostatnich czasach spotykały angielską politykę wewnętrzną i zagraniczną. Tymczasem ten schorzały, kapitulujący minister, wrócił nad Tamizę, żeby wbrew gadaniom usiąść znowu na prezydjalnym fotelu. I tak sobie powiedział: Nie mogę złamać lordów, wzburzę przeciw nim całe masy ludu! Systematycznie używając tego demagogicznego środka, rozpoczął zaciętą walkę przeciw Izbie wyższej. Ta Izba wyższa jest bowiem fatalną skałą podwodną, o którą wciąż rozbija się łódź jego marzeń politycznych, ta łódź, która tak bliską zdawała się już być bezpiecznej i spokojnej przystani! Wszak tylko o opór Izby lordów rozbiły się wyśnione plany genjalnego starca, rozbiły się piękne marzenia, jakie przywiązywał on do Home-rulu, tego szlachetnego wcielenia idei sprawiedliwości dziejowej; o jej opór rozbija się zawsze każde jego usiłowanie, które ma zapewnić stronnictwu liberalnemu zachowanie, jeśli nie wzmożenie dawnej popularności; każda praca, każdy zamiar, który ma Anglję przekonać o uzasadnieniu liberalnych tendencyj lub o produktywności rządów partji whigów. Niedawno temu bil o odpowiedzialności fabrykantów, zmieniony przez lordów, powrócił do Izby gmin. Jak wiadomo, bil ten stracił swój pierwotny charakter przez poprawkę lorda Dudleya, według której robotnicy mają być uwolnieni od państwowej asekuracji, jeżeli oświadczą się większością $^2/_3$ głosów za ubezpieczeniem się w prywatnych towarzystwach. Izba niższa odrzuciła tę poprawkę, a przyjęła wniosek Cobba, poparty przez ministra Asquitha, według którego mogą się robotnicy ubezpieczać jeszcze przez lat trzy w instytucjach prywatnych. Bil powróci do lordów, którzy go znowu zmienią, a wtedy sprawa stanie na ostrzu miecza. Tak samo odesłała Izba wyższa równocześnie i bil o radach parafjalnych. Tą drogą starają się lordowie usunąć whigom grunt z pod nóg, tą drogą dążą oni i do tego, by zmusić tem Gladstonea do rozwiązania parlamentu. I na cóż liczą? Sądzą, że wobec niechęci, z jaką dziś większość opinji publicznej w Anglji i Szkocji zapatruje się na Home-rule, powiodłoby się konserwatywnym odnieść przy nowych wyborach napowrót zwycięstwo. Atoli dotychczas polityka Izby wyższej do innych dochodziła rezultatów, Gladstone bowiem zawsze jeszcze stanowczo się opiera projektom „odwołania się do narodu" i raczej gotów wszelkich użyć środków, aby przeprzeć swoją wolę, aniżeli się narazić na niepewny wynik walki wyborczej.

Wróćmy do włoskiego exposé ministerjalnego, o którem wspomnieliśmy wczoraj na tem tu miejscu. Dzienniki rzymskie szeroko zajmują się dziś tym wywodem finansowym Sonnina. Jest to dzieło poważne, mówi o nim *Opinione*, wielkiego zakroju, które jak najsumienniej należy rozbierać. W ogóle było wrażenie wywodu nie bardzo pomyślne, wszelako uznać należy, że minister skarbu ze wszystkich stron rozpatrzył swoje zadanie. Można część jego wniosków odrzucić, ale zawsze przyznać trzeba, iż przedłożył pracę zupełnie skończoną. *Tribuna* znowu tak określa wrażenie, jakie w Rzymie to exposé wywołało: Część pierwsza była niespodzianką, druga część wprawiła w osłupienie, natomiast jak najlepsze wrażenie zrobiła zapowiedź zarządzeń proponowanych co do banków i zniesienia akcyzy od mąki. Wszystkich wszelako uderza okoliczność, że wobec tak wielkich ofiar wymaganych, oszczędności przecież mają być tak drobne. *Fanfulla* wreszcie powiada, że finansowe plany rządu zaniepokoiły, zmięszały i zatrwożyły bardzo Izbę posłów. Renta włoska spadła zaraz na rzymskiej giełdzie na 76·80.

Zakończmy sprawami belgijskiemi. Rząd brukselski opracował w ostatnim czasie dwa projekty do ustaw, zamykające rewizję konstytucji.

Pierwszy dotyczy proporcjonalnej reprezentacji, a gabinet Beernaerta obstaje przy nim, mimo oporu swego stronnictwa. Projekt orzeka, iż w każdym okręgu wyborczym, wysyłającym co najmniej trzech posłów, jeden lub więcej mandatów stosunkowo do liczby głosów mniejszości, ma przypaść tej miejscowości, by w ten sposób wszystkie stronnictwa miały w Izbie swych przedstawicieli. Tak np. stronnictwo liberalne w Brukseli będzie musiało odstąpić katolikom sześć głosów z 18-tu, a w Lüttich 4 z 11-tu, natomiast uzyska odpowiednią liczbę w Antwerpji, w Löwen itd. Powszechnie przypuszczają, że nie zmieniłoby to liczebnego stosunku stronnictw, a zapewniłoby prawa mniejszości. Podobny system zostałby także zastosowany przy wyborach do senatu, które odtąd odbywałyby się prowincjami. W wyborach gminnych głosowanie powszechne otrzymałoby regulatora w podziale na trzy kurje wyborcze: najwyżej opodatkowanych, intelligencji i robotników. Każda z tych grup wysyłałaby jednakową liczbę członków do rady gminnej.

## Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

*Wiedeń 23 lutego.*

Lud Izraela smuci się wielce w tutejszej „niemiecko liberalnej“ prasie z powodu przedłożenia rządowego nowej ustawy, regulującej handel domokrążny. Nowa ustawa zawiera pewne ograniczenia dotychczasowej swobody tego handlu, a ponieważ domokrążcy wiedeńscy są prawie wyłącznie żydami, większa ich część z Galicji, *ergo* lament dzienników żydowskich. Istotnie zawiera nowy projekt ustawy pewne, nawet dość znaczne, obostrzenia, między temi zakaz wchodzenia do obcych domów po zapadnięciu zmroku, święcenia niedzieli, zakaz posługiwania się pomocnikami, jednoroczna licencja, pewna osobista kwalifikacja i t. p., ale wszystko dzieje się częścią w interesie kupującej publiczności i stałego handlu, którego niektóre gałęzie zostały prawie całkiem zrujnowane właśnie przez domokrąstwo. W miejscowościach, liczących przeszło 10.000 mieszkańców, ma władza prawo zakazać domokrąstwa albo czasowo, lub też i na zawsze. Domokrążcom nie wolno utrzymywać zarazem składów towarowych. Postanowienie to ważnem jest dla Galicji, ponieważ równocześnie ono może być zastosowanem także do owych natrętnych żydowskich nawoływaczy sklepowych, którzy na ulicy łapią siłą mocą ludzi, ofiarując im za obrębem interesu towar. Jest to także domokrąstwo, ponieważ handel stały różni się właśnie tem od domokrąstwa, że towar nie bywa kupującym ofiarowany za obrębem składu, co właśnie jest rzeczą domokrąstwa. Przytem jest obojętną rzeczą, czy taki „ulicokrążca“ ma towar przy sobie lub nie. Jeżeli jednak na ulicy, lub też przed sklepem, ofiaruje przechodniom, biegnąc często za nimi, towar, to wówczas na podstawie nowej ustawy, powinien mu być zamknięty sklep towarów. a on sam podwójnie karanym, raz za wykonywanie domokrąstwa bez licencji, a powtóre za utrzymywanie składu towarów obok ulicokrąstwa. Wogóle ważna to bardzo ustawa dla Galicji, której należy poświęcić baczną uwagę.

Tutejsza Izba adwokacka wymazała z listy adwokatów żydowskiego mecenasa, dr. Markusa, który pośredniczył w najbrudniejszych, i o oszustwo trącących sprawach. Takich Markusów znalazłoby się tu więcej, ale ponieważ większość członków tutejszej Izby adwokackiej składa się z żydów, przeto interwencja podobna Izby, jak w niniejszym razie, należy do wielkich rzadkości. *Swój.*

## Z WARSZAWY.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

*Warszawa 20 lutego.*

Mieliśmy w styczniu i w lutym dotąd pogodę, która mieszczuchów mogła w błąd wprowadzić co do pory, ale ziemian i gospodarzy wcale nie zadowoliła. Bo co to za zima bez mrozów i śniegu?... za to z wichrami i z gradem, jakby podczas lata! Kilka dni temu ludzie, chodząc po ulicach, trzymali się za głowę w obawie, by im wicher jej nie urwał. Potem znów coś tam padać zaczęło z góry, co było podobne do śniegu, póki wirowało w powietrzu, ale gdy raz spadło na bruk, okazywało się wodą i błotem najpospolitszem. Wisła, widząc zimę w tak nędznym stanie, bez kożucha i białej brody, puściła sobie, nie czekając wiosny, w pierwszej połowie lutego. Lody ruszyły, kra sunie po powierzchni rzeki, a tu, czy tam, może się zator utworzyć. Straszne to, lecz i ładne widowisko taka góra lodowa, odłamami kry spiętrzona, urągająca ludzkim wysiłkom, a ustępująca tylko w obec siły dynamitu, którą wprawdzie człowiek stworzył, ale której też człowiek się i boi. Co to za scena wspaniała, gdy inżynierja wojskowa, założywszy w takiej górze lodu min kilka, rozsadza ją iskrą elektryczną. W sekundzie zator znika, lód prawie na pył zmiażdżony, leci w powietrze i spada do wody, kotłującej się wartko. Kapryśna zima tegoroczna dała nam sposobność kilka razy patrzeć na podobne zjawiska. Ale ta dziwna zima przypominać też musi każdemu zmienne życia koleje, kiedy to się jest na wozie i pod wozem, raz ci się powodzi, raz cię szczęście odbiega.

A jakże wielkiem szczęściem musi być dzień, w którym można się zastanawiać nad kolejami życia, gdy się np. przez ćwierć wieku pracowało zasłużenie dla społeczeństwa. Dzień ów szczęścia — to jubileusz, a święto takie u nas obchodzi tu właśnie najzasłużeńszy z naszych pedagogów, Henryk Wernic, od lat wielu ociemniały. Nazwisko jego dobrze jest znane wśród ogółu wychowawców i rodziców, którzy niejednokrotnie w dziełach jego szukali wskazówek, jak radzić sobie w trudnych kwestjach wychowania początkowego. Pisarską działalność zaznaczył Wernic dotąd dwudziestu tomami książek wielkich rozmiarów, nie licząc setek artykułów dziennikarskich. Już to samo dałoby każdemu prawo do uznania powszechnego, a cóż dopiero mówić o tym cichym, a tyle pożytecznym pracowniku, który musiał zwalczać przeszkodę tak ogromną, jak brak wzroku. Mimo to Wernic należy dziś do największych może znawców literatury pedagogicznej, zarówno naszej, jak i zagranicznej. To też każda jego praca nacechowaną jest gruntowną znajomością przedmiotu i głęboką wiedzą, co nie przeszkadza, że dziełka jego są przystępne i czytane być mogą przez nieprzygotowanych nawet wychowawców. Wreszcie ma on zawsze w pracach swoich cele praktyczne na widoku i podaje ten tylko materjał teoretyczny, który był poparty wieloletniem doświadczeniem. Tak z tego, jak i z wielu innych względów, śmiało zaliczyć można Wernica do najwybitniejszych dziś autorów z zakresu trudnej nauki wychowania początkowego.

Nie wiem dokładnie kiedy jubileusz będzie obchodził p. Edmund Jankowski, ale doprawdy wspaniałego obchodu wart ten człowiek, choćby już za swoją niezmordowaną, niewyczerpaną i sprężystą pomysłowość. Ogrodnictwo nasze jemu zawdzięcza niezmiernie wiele. Teraz np. obmyślił on rzecz nową. Wystawy są rzeczą dobrą, pożyteczną i pożądaną, lecz kosztowną, a cały aparat sędziów i nagród odstrasza niejednego. Zamiast więc częstych wystaw, a raczej obok nich, pragnie p. Jankowski urządzać t. zw. pokazy kwiatów, gdzie hodowcy, bez wielkich wystawowych korowodów, mogliby się po domowemu pochwalić otrzymanemi wynikami, a zaś lubownicy dowiedzieć, jakie postępy robi krajowa hodowla kwiatów. Myśl bardzo trafna, nieprawdaż'?

Podobno do trafnych myśli należeć będzie wynalazek dwóch Warszawiaków, pp. S. i D., starających się właśnie o uzyskanie przywileju na trumnę szklaną swego pomysłu. Ten rodzaj bowiem ostatniego posłania ma być bez porównania zdrowszym od trumien metalowych, zdrowszym naturalnie nie dla nieboszczyków, ale dla pozostałych żyjących, gdyż ciała w takich hermetycznie zaklejonych słojach cmentarnych, nie będą wydawały trujących wyziewów i ani powietrza, ani ziemi, ani wody gnijącemi pierwiastkami zakażać nie będą; same również dłużej opierać się mogą rozkładowi, a zatem trumna szklana zdaje się być trumną przyszłości...

Pisząc o pośmiertnem łożu, przypomniałem sobie w tej chwili ostatnią tragedję z placu Zamkowego, o której wam swego czasu donosiłem. Otóż nie natrafiono dotąd na ślad tajemniczych morderców Suskiego. Na żądanie przybyłego obecnie do Warszawy syna zmarłego S., odpieczętowano mieszkanie Suskiego, celem zajęcia się uregulowaniem sprawy spadkowej, syn bowiem zmarłego, który żadnego testamentu nie zostawił, jest jedynym jego spadkobiercą. Dokonano tedy w mieszkaniu nieboszczyka powtórnej rewizji, podczas której znaleziono w blaszance, ukrytej za piecem, przeszło 1.600 rs. gotowizną i 450 rs. w listach zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego. O ile dotąd wiadomo, zmarły, oprócz domu na Krakowskiem Przedmieściu, gdzie został zabity, pozostawił nadto kamienicę na Szmulowiźnie, oraz folwark Choroszki w konstantynowskiem. Dodajmy, iż oprócz znalezionych przy powtórnej rewizji pieniędzy, jeszcze przy pierwszych oględzinach mieszkania, zaraz po wypadku, znaleziono w palcie Suskiego 1.600 rs. Ogółem obliczają majątek, pozostały po Suskim, na 30.000 rs.

Z tych nizin zwróćmy się na wyżyny sztuki. Na scenie warszawskiej śpiewa teraz signora Leonardi, włoska primadonna, uważana przez znawców za najlepszą Carmenę, jaką u nas słyszano dotychczas. Otóż w tym względzie zachodzą tylko pewne różnice subtelne w zdaniu operomanów, bo kwestja nie została rozstrzygniętą, czy p. Leonardi jest najlepszą Carmeną po sławnej Hermance, która tę postać stworzyła na naszej scenie, czy po „cudownej“ Mirze Heller, która ją ostatnia w Warszawie z powodzeniem wcielała w siebie. Oto węzeł gordyjski dla bywalców naszej opery.

W teatrze zresztą nic ważnego; nowości w dramacie żadnych; czekamy na „Letników“ Przybylskiego, a dotąd grają ostatnie dwie komedje, o których wam już pisałem, Lubowskiego i Jordana.

Nakoniec jeszcze z jednej beczki sztuki. Narzekają ciągle na brak w Warszawie arcydzieł starych mistrzów malarstwa. Stolica nasza nie posiada ani jednego obrazu Rafaela, Tycjana i t. p. Tymczasem cóż się okazało? Oto arcydzieła malarskie sprzedają u nas żydzi-handełesy — na ulicy. Szkoda jednak, że te kruki dostają się do nich drogą nie zupełnie legalną — jak to zdarzyło się niedawno ze starym obrazem szkoły holenderskiej Adrjana Brovvena, który pochodził z kradzieży w galerji drezdeńskiej. Nabywca, a zarazem odkrywca cennego płótna, odesłał go już z powrotem do Drezna i spodziewa się stamtąd tysiąca marek przyrzeczonej nagrody.

## CZĘŚĆ URZĘDOWA.

**Wiadomości djecezjalne.** Archidjecezja lwowska obrz. ac. Kanoniczną instytucję na probostwo w Budzanowie otrzymał ks. Wład. Drozdowski, prob. w Petlikowcach, zaś na probostwo w Bucniowie (ad Nastasów) ks. Fr. Arzt ekspoz. tamże. Konkurs ogłoszono na wakujące probostwa w Narolu i Zastawnej (na Bukowinie) z terminem do końca marca br.

Djecezja przemyska. Instytuowany na prob. w Przybyszówce ks. J. Chmurowicz, koop. w Grodzisku. Zamianowany administratorem w Sąd. Wiszni ks. Stan. Ziemba, koop. tamże. Przeniesieni, jako kooperatorowie: ks. S. Trög ze Spiów do Raniżowa, ks. J. Burda z Raniżowa do Spiów, ks. F. Zając z Polny do Rzepiennika bisk., ks. J. Antoniewski z Rzepiennika bisk. do Polny, ks. W. Krupiński admin. w Przybyszówce do Grodziska. Konkurs na probostwo w Sądowej Wiszni rozpisany do 31 marca br.

Djecezja tarnowska. Katechetą szkoły pięcioklasowej na Strusinie w Tarnowie zamianowany ks. Józ. Krośniński, dotychczasowy wikarjusz w Dąbrowie. Przeniesieni: ks. Adam Kurkiewicz z Starego Wiśnicza do Dąbrowy, ks. Franc. Rączka z Trzciany do Starego-Wiśnicza.

**Mianowania.** Wydział krajowy zamianował pp. J. Hapanowicza, T. Gedla i P. Dyrdonia inżynierami, p. S. Strzelbickiego inżynierem-adjunktem, a p. J. Pisza inżynierem-asystentem krajowego biura meljoracyjnego.

**Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł sekretarzy powiatowych: Zygmunta Żukiewicza ze Staregomiasta do Sambora, Klemensa Chlędowskirgo z Sokala do Tarnopola, Jana Jaca z Brzeska do Sokala i przeznaczył kancelistów Namiestnictwa: Władysława Schwetza do służby przy starostwie w Gródku, a Franciszka Józefa Mandelę w Staremmieście.

# FEJLETON.

31 **KRWAWY ROK.**

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846.

przez

*Józefa Rogosza.*

**Tom I.**

(Ciąg dalszy).

Nie namyślając się dłużej, wstąpił do swojej celi po kapelusz i za chwilę był na ulicy.

Pani Sydonja siedziała przy oknie w czarnej sukni i oczyma zapłakanemi na plac spoglądała, gdy od strony Krakowa postrzegła nadchodzącego kapucyna. Chociaż bardzo była zmartwiona, obserwowała go uważnie. Sprawiedliwość każe nam atoli wyznać, że czyniła to bez żadnej myśli, jedynie z nawyknienia, każdy bowiem mężczyzna, bez wyjątku, budził w niej ciekawość, której nie mogła się odzwyczaić. Lecz o ileż musiała w niej zwiększyć się ta ciekawość, gdy kapucyn, zatrzymawszy się na rogu, przed jakąś kobietą, która szła po wodę, o coś ją zapytał. Kobieta wyciągnęła rękę i pokazała mu dom państwa Cieciorków. Podniósł głowę, spojrzał na dom i krokiem przyspieszonym ruszył prosto ku niemu.

Pani Sydonja porwała się z krzesła i stanąwszy przed zwierciadłem, zaczęła sobie poprawiać ubranie na głowie i kokardę pod szyją. Wprawdzie był to ksiądz, nawet zakonnik, wszelako z drugiej strony był on gościem, zresztą mężczyzną, przeto osoba, jak ona, przestrzegająca dobrych form, nie chciała zrobić na nim złego wrażenia. Zaniedbany ubiór — często mawiała — jest wstrętny, kobieta zaś powinna do końca życia przestrzegać, żeby nigdy nie była wstrętną.

Kapucyn, dowiedziawszy się w kuchni od Marysi, że pani jest w domu. poszedł drogą, którą mu pokazała, prosto do salonu.

— *Laudetur Jesus Christus!* — rzekł, wchodząc.

— Na wieki wieków! — odpowiedziała pani Sydonja. Jej mąż. jako farmaceuta, odczytujący biegle recepty, umiał tyle po łacinie, że już dawno wytłumaczył jej znaczenie tych wyrazów.

— Zastałem panią aptekarzowę? — kapucyn zapytał, głęboko się kłaniając.

Dla pani Sydonji największą było zniewagą, jeżeli ją kto tak nazwał. Wszak ona li dlatego kazała mężowi sprzedać aptekę, że nie życzyła sobie być aptekarzową. Znajomi szanowali w niej tę drażliwość. ale obcy człowiek, nie wiedząc o tem. mimowolnie boleśnie ją zranił.

— Tu nie mieszka żadna aptekarzowa, tylko ja, Sydonja ze Starzeskich Cieciorkowa, kapitalistka — odpowiedziała, usta sznurując.

O. Piotr nie z jednego pieca chleb jadał, więc też domyśliwszy się, co spowodowało marsa na czole pięknej damy, rzekł, ponownie się kłaniając:

— Bardzo panią dobrodziejkę przepraszam za mimowolną pomyłkę... Ja chciałem w rzeczy samej zapytać o panią Cieciorkowę, kapitalistkę, w głowie jednak pomięszały mi się różne rzeczy... Więc pani dobrodziejka jest tą zacną osobą, której szukam?

— Czem mogę księdzu służyć?

To powiedziawszy, przysunęła mu wygodny fotel, na którym zakonnik usiadł.

— Bóg zapłać! — rzekł. — Trzeba usiąść i spocząć, bo starość nie radość, nogi bolą... Radbym jednak wiedzieć — dodał ciszej, w koło się rozglądając — czy nas tu kto nie podsłuchuje?

Panią Sydonję słowa te bardzo zdziwiły. Była pewna, że kapucyn przyszedł po kweście, lub w jakim interesie kościelnym; tymczasem musiał mieć coś zupełnie innego, skoro przestrzegał takich środków ostrożności. Coby to jednak było?

— Może ksiądz być zupełnie spokojny — odrzekła. — W całym domu, prócz mnie i służącej, nie ma więcej nikogo, a Marysia jest teraz w kuchni. Zresztą to osoba bardzo dyskretna...

Kapucyn głowę wyciągnął i jeszcze ciszej zapytał:

— Czy nocy ubiegłej była tu rewizja?

— Ach! była, była... Napadli mnie jak zbójnicy.

— A zabrali?

— Najpierw jakieś papiery, potem mojego męża uwięzili.

To powiedziawszy, podniosła chusteczkę do oczu.

— Męża pani? — zakonnik powtórzył. — Pierwszy raz o tem słyszę. Mnie mówiono...

— Ach! zapewne księdzu mówiono, że porwali od nas i jak zbrodniarza zakuli w kajdany mojego kuzyna, Stasia Zielińskiego. Ach! tak, tak, wzięli go, wzięli!

Teraz biedna kobieta rozpłakała się już na dobre.

— Zatem dwóch uwięzili... męża i kuzyna... Pojmuję boleść pani, lecz nie należy oddawać się zbytecznie rozpaczy, bo to Pana Boga obraża i zdrowiu szkodzi. Niech pani dobrodziejka ufa w miłosierdzie Opatrzności. Bóg nawiedza, ale i pociesza...

— Oby się, ojcze, twoje słowa jak najprędzej sprawdziły!

— Sprawdzą się, z pewnością się sprawdzą, i mąż twój niezadługo będzie wolny.

— O tem nie wątpię! — żywo zawołała. — On wlazł w tę historję, jak Piłat w Credo, prędzej lub później muszą go tedy wypuścić, ale o kogo się lękam, to o mojego kuzyna, o Stasia...

— A bliski to był kuzyn pani?

— O! bardzo, bardzo bliski, Ojcze dobrodzieju!

Pod wąsami zakonnika ukazał się uśmiech złośliwy, który jednak prędko zniknął.

— O smutnym tym wypadku — rzekł — dowiedziałem się dziś rano od osoby, zostającej z nami w stosunkach, a że na wydobyciu kuzyna pani wiele mi zależy, więc przyszedłem tu w tym interesie.

Pani Sydonja, odjąwszy szybko chusteczkę, którą dotąd przy oczach trzymała, wpatrywała się w mówiącego. Na jej twarzy malowało się przyjemne zdziwienie.

— Czyżby ksiądz dobrodziej rzeczywiście...

— Istotnie, mam zamiar go uwolnić i ufam, że mi Bóg dopomoże.

Pani Sydonja zerwała się z kanapy i chwyciwszy zakonnika za rękę, zaczęła ją całować.

— O! księże dobrodzieju, jakiś ty dobry! miłosierny! szlachetny! Uwolń go, uwolń, a wdzięczność moja nie skończy się nawet w grobie. Księże dobrodzieju, — ciszej dodała, ciekawie mu w oczy patrząc — jesteś zapewne jeden z najstarszych, skoro tak prędko donieśli ci o tym smutnym wypadku?

Tak blisko przy nim stała, że czuł jej oddech, a oczy duże, płomieniste, świeżo w łzach skąpane, zaglądały na dno jego duszy. Zmięszał się trochę i w tył się cofnął.

— Jam tylko wiekiem jeden z najstarszych, ale nie znaczeniem — skromnie odpowiedział.

Pięknej kobiecie nowa myśl do głowy strzeliła.

— Jakżem szczęśliwa, że księdza dobrodzieja mam u siebie, jeśli kto, to ksiądz będzie mnie mógł najprędzej i najlepiej objaśnić pod pewnym względem...

Nie dokończyła. Zakonnik pospieszył zapytać.

— Pod jakim, jeśli można wiedzieć?

— Mój kuzyn mówił mi, że Polak, poświęcający się dla kraju i dla niego pracujący, nie powinien się nigdy żenić. Czy to prawda, Ojcze dobrodzieju? Czy ci, którzy na czele stoją, mogą w rzeczy samej żądać od młodych ludzi takich zobowiązań niedorzecznych?

Podczas gdy to mówiła, wzrok jej błądził po kobiercu, który przed kanapą był zasłany. Kapucyn uśmiechnął się znowu złośliwie, lecz poważnie odpowiedział:

— Czy takich rzeczy przewódcy istotnie żądają, nie wiem, chociaż, o ile mi się zdaje, byłoby to nawet usprawiedliwione. Patrjota, spiskowiec, to jak żołnierz, nie powinien mieć nikogo więcej, krom Ojczyzny i swego sztandaru. Lecz zaiste, nie rozumiem powodu, dla którego zeszliśmy na przedmiot, nie mający nic wspólnego z moją obecnością w domu pani dobrodziejki. Wszak mieliśmy się nad tem zastanowić, jakby można pana Stanisława uwolnić.

— Prawda... prawda...

Była teraz smutna, ręce załamane trzymała na kolanach, w oczach pojawiły się znowu łzy gorzkie. Dopiero, gdy ksiądz zaczął mówić, ożywiła się nieco i uważnie go słuchała.

— Zdaniem mojem, pani dobrodziejko, lepiej się stało, że kuzyna pani zamknęli do wojskowego więzienia, niż gdyby go byli wzięli do zwykłego aresztu. Policjanci, to ludzie bez serca, gdy przeciwnie, wojskowi, mają sumienie i honor.

— O! prawda! prawda! — porywczo mu przerwała.

— Jeśli pani dobrodziejka zna tu jakiego oficera — zakonnik dalej mówił — w takim razie trzeba będzie natychmiast zabrać się energicznie do działania. Zna pani jakiego?

— Znam, znam... ale co nam to pomoże?!

— Proszę mnie tylko spokojnie wysłuchać, a przekona się pani dobrodziejka, że plan, z którym przyszedłem, nie należy do najgorszych. Zresztą, nie wysnułem go sobie z głowy, lecz zbudowałem go na podstawie, która już raz okazała się bardzo praktyczną. Przed laty kilkunastu, gdym był żołnierzem...

— To ksiądz dobrodziej służył w wojsku? — znowu mu przerwała.

— Służyłem.

— W piechocie, czy w konnicy?

— W konnicy.

— To zaraz poznać! Zapewne w szwoleżerach?

— Nie, pani. Ja służyłem w rewolucji i byłem porucznikiem w ułanach.

— Ksiądz był w rewolucji... porucznikiem w ułanach! Śliczny to był uniform, cudowny!... Teraz już nie wątpię, że Stasia uwolnimy, bo wojskowi z wojskowymi prędko się porozumieją. O! jak mnie to cieszy, że ksiądz dobrodziej służył w ułanach!

Z tym okrzykiem przysunęła się bliżej do niego i z zajęciem nierównie większem, niż dotąd, zaczęła mu się teraz przypatrywać. On głowę cofał, oczy przymykał, a w duchu powtarzał: *Appage! Appage!...* Potem rzekł głośno:

— Wątpię, pani dobrodziejko, bym ja sam tu co pomógł. Ja mogę dać tylko plan, radę, w razie potrzeby przyczynię się także sakiewką, wszelako główna część zadania będzie na pani spoczywała. Wracam jednak do tego, com chciał przedtem powiedzieć. Otóż, gdym był w rewolucji, zdarzyło się raz, żeśmy w małej potyczce rekonesansowej wzięli do niewoli jakiegoś księcia rosyjskiego, któremu ledwie wąs się zasiał. Ponieważ był lekko ranny, odesłaliśmy go więc do najbliższego miasteczka, gdzie był szpital wojskowy. W kilka dni przyjechała jego matka, aby jedynaka koniecznie uwolnić. Najpierw prosiła o to naszego jenerała, a gdy ten odmówił, udała się z prośbą do głównodowodzącego. Jednakowoż i od niego otrzymała odmowną odpowiedź. Wtedy poprosiła, żeby jej przynajmniej było wolno zamieszkać w tej samej mieścinie, w której jej syn leżał. Na to otrzymała pozwolenie. Po kilku dniach, pewnej nocy wszczął się pożar w szpitalu. Zrobił się alarm, krzyk, ranni i chorzy zaczęli uciekać, jedni drzwiami, drudzy oknami, jak kto mógł. Gdy ogień ugaszono, okazało się, że nikogo nie brakło, prócz jednego księcia. Pobiegli szukać go do matki... jej już także w mieście nie było.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# CO ŻYCIE NIESIE.

## UWAGI.

Biedne nasze społeczeństwo! Ileż w niem zazdrości, zawiści, łączności prawie nic, jeden pod drugim wciąż dołki kopie, nikogo nie cieszy cudze szczęście, a każdy aż ręce zaciera z radości, gdy się dowie, że drugiemu noga się powinęła. I nie sądźcie, że smutne te objawy są widziane tylko wśród mas. Niestety, dostrzegamy je wszędzie, a ci, którzy bezustannie drugich moralizują i piszą piorunujące artykuły, aby z serca swoich braci narodowe grzechy wykorzenić, panowie dziennikarze, nie są wolni od tych samych słabości i jeden drugiego, gdyby tylko mógł, pewnieby w łyżce wody utopił.

W roku ubiegłym zawiązało się we Lwowie pierwsze towarzystwo dziennikarskie wzajemnej pomocy, aby biedni wyrobnicy pióra, gdy ich wiek pochyli lub choroba złamie, nie potrzebowali szukać schronienia w domach przytułku. Pięknej myśli wszyscy przyklasnęli, a o powodzeniu nikt nie wątpił, boć wiadomą jest rzeczą, że ilekroć całe dziennikarstwo weźmie się za ręce, łatwiej czasem, niż sam rząd, to przeprowadza, co osiągnąć pragnie. Z początku szły też sprawy nowego towarzystwa dość pomyślnie, ale ledwie rok upłynął, już się kwasy wszczęły, tegoroczny zaś bal dziennikarski, jak to nasz korespondent lwowski zaznaczył, odbył się prawie bez dziennikarzy... Oto, jak są ci solidarni, którzy innych wciąż do solidarności wzywają.

Tu, w Krakowie, miała powstać filja dziennikarskiego Towarzystwa, byli nawet jej członkowie wybrani, ale przez rok cały nie zgromadzili się oni ani jeden raz—i do tej chwili nic o nich nie wiemy. W dniu dzisiejszym zjawia się wśród nas p. Teofil Merunowicz, poseł i prezes Towarzystwa dziennikarskiego, tudzież wydziałowi: p. Tadeusz Zadurowicz i Laskownicki, aby nareszcie i w Krakowie coś zrobić. Witamy ich całem sercem i dołożymy starań, o ile to zresztą będzie w naszej mocy, by publicyści krakowscy, choć żyją z sobą, że pożal się Boże! przynajmniej w sprawie równo ich wszystkich obchodzącej, szli zgodnie i pracowali dla wspólnego dobra.

Zobaczymy czy się to uda.

* * *

Szczególne zjawisko!

Cokolwiek w teatrze przedstawiają, wszystko dla *Czasu* i *Nowej Reformy* jest znakomite, a tak odegrane, że na żadnej scenie świata lepiej by tego nie można wykonać. Kiedy wieczorami czytam te entuzjastyczne okrzyki, nie wiem, doprawdy, kto bardziej chwali — on, czy ona.... Jest to zresztą jedyny temat, który godzi dwóch przeciwników i łączy ich, wprawdzie nie na polu zasad, lecz przynajmniej w dwóch bliżnich łożach... Dopiero po przedstawieniu „Rabagasa“ harmonja między niemi się popsuła. *Czas* był nad wyraz uradowany i o widowisku napisał sążnisty artykuł, przeciwnie *Nowa Reforma* ani słówkiem o niem nie wspomniała.

— Co to może znaczyć? — zapytałem kogoś, kto stosunki krakowskie zna na wylot.

— Ona tej sztuki nie lubi — odpowiedział mi przyjaciel. — Dawniej, gdy p. Koźmian był dyrektorem teatru, ile razy chciał *Reformie* dokuczyć, zawsze dawał „Rabagasa.“

Zaiste, nadzwyczajna domyślność! Ręczę, że choć *Głos Narodu* jest rodzaju męskiego, to jednak gdyby ze swoją sąsiadką z pod Pijarów znalazł się przypadkiem w jednym pokoju, a ktoś przez okno zawołał: „Między wami jest „Rabagas!“ ręczę, że *Głos Narodu* nie wziął by tego do siebie....

— Nie wiem czy ten koncept jest mój, czy cudzy — mawiał niegdyś Aleksander Dumas — ale ponieważ jest dobry, więc go biorę.

Uczyniłem i ja to samo a teraz pójdę dalej.

* * *

Grzeczność towarzyska jest zdobyczą cywilizacji, ale delikatność uczuć, jest wrodzoną, tak dalece, że jej objawy dostrzegamy często już w małych dzieciach, które nie rozumują, życia nie znają, a w czynach swoich i słowach kierują się tylko instynktem. Delikatności prawdziwej nie można tedy żądać od każdego, ale za to grzeczności towarzyskiej mamy prawo żądać od tych, którzy chcą uchodzić za ludzi cywilizowanych.

Lecz o wiele większe pod tym względem będzie wasze wymaganie — gdy staniemy przed pisarzem, który w dziełach swoich uczy czytelników wszystkich cnót i wszelkiej mądrości! Wszak taki powinien czynić nierównie więcej, niż każdy inny, takiemu bowiem sam obowiązek nakazuje przykładem świecić.

Czemu jednak p. Sewer o tem zapomniał? Niedawno ogłosiły dzienniki, a potem plakaty na wszystkich rogach ulic, że dzięki zapobiegliwej staranności Koła pań, które pracuje dla szkoły ludowej, p. Sewer odczyta publicznie jedną ze swych nowel. Płeć piękna — nie tyle może noweli spragniona, ile ciekawa autora zobaczyć, pospieszyła do sali, tymczasem, p. Sewer wcale się nie pokazał, tylko w swojem zastępstwie posłał kogoś innego.

Postąpił zupełnie jak monarcha, który przez posły nawet ślub bierze... Nie wątpimy, że gdy się o tem dowiedzą, mniejsze od niego genjusze, jak St. hr. Tarnowski lub Sienkiewicz, którzy dotąd we własnej osobie pojawiali się zawsze na katedrach, zrozumieją nareszcie, że i oni nie powinni się więcej pospolitować...

Lecz nim to nastąpi, niech p. Sewer zapisze sobie w pamięci, iż grzeczność jest zdobyczą cywilizacji, a kto zapowie swój odczyt, a sam na nim się nie pokaże, ten postępuje jak gospodarz, który zaprosiwszy gości na obiad, daje się przez kogo innego zastąpić....

* * *

Zły jest brak grzeczności, ale nie dobrze także gdy się jej ma za wiele. Henryk Siemiradzki pisząc o nadzwyczajnem powodzeniu swojej kurtyny w Rzymie, z rozrzewniającą uprzejmością wspomina o królowej Małgorzacie, która podziwiając jego dzieło, okazała w rozmowie z nim niezmiernie „wiele uroku“ i złożyła dowody „wszechstronnego swego wykształcenia.“ Jakże to pięknie ze strony naszego artysty, że przed rajcami miasta Krakowa, w słowach pełnych prostoty ewangelicznej, chwali poczciwą Małgosię sabaudzką, której w dank za całą godzinę, spędzoną w jego pracowni, reprezentacja naszego grodu, niewątpliwie wyszle teraz dyplom honorowej obywatelki...

Jeśli podczas odczytywania listu Siemiradzkiego, faustowski Mefisto siedział gdzie w kącie, zapewne powtórzył sławny swój dwuwiersz:

*Es ist doch schoen von so einem Herrn*
*Auch mit dem Teufel so menschlich zu reden.*[1])

Czy Margaritta di Savoia spodziewała się kiedy, jaki ją zaszczyt w Krakowie spotka i jak potężnym motorem stanie się dla reklamy jej osoba?...

A teraz poczekajmy na kurtynę, bo przecie i my mamy takie same oczy jak królowie...

A skoro już mówię o monarchini włoskiej, więc jeszcze zapiszę na tem tu miejscu, ku wiecznej rzeczy pamięci, że, za przykładem królewskiej swojej koleżanki z Bukaresztu, Carmen Sylwy, wydaje i ona właśnie teraz swoje poezje, lecz tylko w trzech egzemplarzach. Jeden z nich otrzyma mąż, król Humbert, drugi syn, trzeci autorka zostawia dla siebie. O panu Siemiradzkim jakoś zapomniała. Widać, że panowanie to wcale dobry i intratny zawód, skoro królowie nie kuszą się o poklask i nazwę poetów! Ciekawym, czy Asnyk pisałby jeszcze poezje, jeżeliby go teraz na Ceylonie, dokąd się udał, królem obrali...

[1]) Jeśli jest jaki błąd w tym cytacie, przepraszam czytelników, lecz nie miałem czasu zaglądnąć do oryginału.

# ŁOWY W KARPATACH.

(Notatki z wrażeń Nemroda).

(Ciąg dalszy).

A trzeci taką wszczął opowieść:

Dopiero dzień się robił, gdy raz do mego pokoju wsunął się Staszek na palcach.

— A tam co u licha? — gniewnie zapytałem.

Trzeba państwu wiedzieć, że mam sen niezmiernie lekki i antypatycznie nie lubię, gdy mnie do dnia budzą.

— Proszę jaśnie pana, Wasyl przyszedł — służący odpowiedział.

— Wasyl! i dla tego mnie budzisz? A do kroćset! dam ja tobie i Wasylowi! — Jużem chciał z łóżka wyskoczyć, a wzrok mimowoli padł na cybuch wiszniowy, stojący obok fajczarni, gdy Stach szybko przemówił:

— Wasyl przyszedł bardzo przestraszony... płacze... ręce łamie, a że chciałby się z jaśnie panem widzieć, więc dlatego odważyłem się tu przyjść.

— Cóż mu się stało, do djaska? no wprowadź go! Tylko niech sobie dobrze buty wyczyści, bo mi gotów posadzkę powalać.

Wasyl był u mnie gajowym i jedynym lasu dozorcą. Leśniczego nie trzymałem, bo i las nie był duży. Obejmował on tylko dwieście morgów starej dębiny, którą szanowałem jak mój klejnot szlachecki, a że zrębów żadnych w nim nie było, więc nawet gajowy nie miał wielkiego zajęcia. Obowiązkiem jego było tylko pilnie przestrzegać, żeby mi nikt szkody nie robił i aby żaden kłusownik, a tych było dosyć w okolicy, nie zbliżał się do mojej granicy. Wasyl, dawny żołnierz, wywiązywał się z swego zadania ku zupełnemu memu zadowoleniu, za co go lubiłem.

— Cóż ci się stało? — zapytałem gajowego, gdy ten z miną wielce zafrasowaną wszedł do mojej sypialni.

— Źle, proszę jaśnie pana, trzeba będzie w zimie umrzeć z głodu razem z dziećmi — odrzekł w głowę się skrobiąc.

— Mów jasno albo się wynoś!

Chłop znów się w głowę poskrobał, a że znał moją stanowczość, więc prędko zaczął mówić:

— Proszę jaśnie pana, dziś w nocy wpakowało się do mojej kukurudzy pod lasem całe stado dzików, było ich najmniej trzydzieści sztuk, może nawet więcej i tak mi kukurudzę stratowały, że nie wiem, czy co z niej zbiorę, a jest jej tam pół morga.

I tu Wasyl na dobre się rozpłakał.

— Nie becz mi, stary, bo wiesz, że tego nie lubię. A z dzikami co się stało?

— Leżą w Maćkowym kącie.

— To dobrze, zapewne przyszły z Zalesia, a że tam nie wróciły, więc widać, że im smakowała twoja kukurudza... musi być w dobrym gatunku... Nie wątpię, że tej nocy znów przyjdą..... zapolujemy przy księżycu. A tyś nie strzelał?

— Nie było jak, proszę jaśnie pana, bo moja baba pierwsza się zbudziła, a słysząc rechotanie pod oknami, wybiegła przed chałupę i tyle im nagadała, że całe stado zaraz się wyniosło.

Uśmiechnąłem się na to, gdyż żona Wasyla, o czem wszyscy wiedzieli, należała do kobiet, której nie tylko dzik, ale sam Lucyper zszedłby z drogi.

— Słuchaj stary — rzekłem — idź teraz do domu i proś Boga, aby dziki na przyszłą noc znów się zjawiły, jeżeli zaś panowie, których zaraz na polowanie zaproszę, choć jednego z nich zabiją, wynagrodzę cię za szkodę, jaką ci wyrządziły. Bądź zdrów.

Gajowy odszedł. Ja chwili nie tracąc, wysłałem depeszę do miasta, w której zapraszałem dwóch moich przyjaciół, Frania i Konrada, zapalonych myśliwców i strzelców pierwszorzędnych.

Była dopiero czwarta po południu, gdy oba-

dwa się zjawili. Warto ich było widzieć. Chłopcy młodzi, przystojni, z minami odważnemi, a ubrani *nec plus ultra*. Począwszy od obuwia ze skóry angielskiej, a skończywszy na kapeluszach z koguciemi piórami, wszystko było na nich eleganckie i myśliwskie. A jakie mieli strzelby! Ekspres Franusia kosztował czterysta papierków, dubeltówka Konrada pięćset.

Gdyśmy o polowaniu mówić poczęli, pierwszy z nich zawołał:

— Ja za siebie ręczę! Aby się nie omylić strzelam zawsze na komorę. Bęc i już jest! Zwierz się nie męczy i szukać go nie trzeba.

— A ja palę prosto między rogi! — Konrad dodał.

— Ależ dzik ich nie ma — mimowoli wtrąciłem.

— Jam przecie w tej chwili nie myślał o dziku — młody mój przyjaciel odrzucił z indygnacją. — Miesiąc temu polowałem w Karpatach z księciem Adamem na jelenie i w ciągu jednego dnia ubiłem dwa. Każdego strzelałem kulą między rogi. Słowo honoru.

Po objedzie Franuś wziął mnie na bok i półgłosem zapytał:

— A będą tam i odyńce.

— Będzie ich nawet kilka.

— W takim razie musimy wziąć kordelasy.

— Na kordelki, mój drogi, gdyby się odyniec na nas rzucił, nie byłoby czasu.

W tej chwili nadszedł Konrad.

— O czem wy tu rozprawiacie?

— O odyńcach, których spodziewamy się bez liku.

— A nas ilu będzie?

— Trzech... mój gajowy czwarty.

Obadwa moi przyjaciele na to się skrzywili a Konrad rzekł:

— A jeżeli odyńców, dajmy na to, będzie pięć. Padną cztery, tymczasem piąty na nas się rzuci....

— W takim razie będzie źle — Franuś dodał.

Udawałem poważnego, duch jednak mój śmiał się serdecznie.

— Pomyślałem o wszystkiem — odrzekłem, w kukurudzy jest ustawionych kilka sągów drzewa, które się tam suszy. Na nich tedy usiądziemy.

— To dobra myśl! — Konrad zawołał. — Z góry lepiej brać na cel.

Ja tam z każdej pozycji strzelam doskonale, Franuś zapewniał — na sągach jednak dla tego będzie dobrze, że dziki nie spodziewając się nas tak wysoko, zbliżą się łatwo na strzał.

Od tej chwili obadwa moi przyjaciele mieli humory wyśmienite i drżeli z niecierpliwości, nocy wyglądając.

Nareszcie zrobiło się ciemno, a po niejakim czasie księżyc w pełni na strop nieba wypłynął.

Wyszliśmy z domu, a minąwszy pola, z sercem bijącem zbliżyliśmy się do chaty gajowego. Tu Wasyl czekał, trzymając w ręku stołek. — Dzięki tej pomocy moi przyjaciele dostali się na wierzch sągów; ledwiem jednak przy nich miejsce zajął, wszczęła się między nimi sprzeczka. Szło o to, który ma pierwszy strzelać w razie, gdyby dzik ukazał się tuż naprzeciwko nich.

— Będziecie strzelali na komendę — rzekłem. — Ja zakomenderuję cichutko: raz, dwa, trzy.

— Dobrze!

— Doskonale!

Siedzimy, czekamy, każdy wzrok wytęża, ale w kukurudzy nic nie widać. Nagle powstaje szum, nam zaczynają bić serca i o jakie pięćdziesiąt kroków ukazuje się czarna, bezkształtna masa.

Broń trzymam przed sobą i palce na języku. Spojrzałem na moich towarzyszy. Obadwa mierzyli, na komendę, czekając.

— Raz, dwa, trzy!

Zahuczały dwa strzały i wraz z błyskiem czarna masa na ziemię się zwaliła.

— A co, w samą komorę! — krzyknął jeden.

— To ja trafiłem prosto.... między rogi!..... chciałem powiedzieć w łeb! — drugi zawołał.

Tymczasem Wasyl, który stał przy sągach, wpadł w kukurudzę. I usłyszeliśmy jego zawodzenie:

— Ojojoj! Ojojoj:....

— Boże! co się stało? — krzyknąłem przerażony.

— Ta to moja kobyła, proszę jaśnie pana! Psiawiara pasła się hen. z drugiej strony, a mimo, że spętana, aż tu się przywlekła!

— Sameś sobie winien mój kochany. Trzeba jej było pilnować.

— Ta nic jej się nie stało, tylko się ze strachu przewróciła, a że źrebna, więc jej to może zaszkodzić, A no, wstawaj, psiawiaro! — dokończył, pełną dłonią ją uderzając.

Kobyła się zerwała i ogon zadarłszy, w podskokach wyniosła się z kukurudzy. Na moich nemrodów nie miałem odwagi spojrzeć.

(Ciąg dalszy nastąpi w Nrze niedzielnym).

## ZE WSCHODU.

M. H. Vambery, znakomity pisarz węgierski, ogłosił świeżo pracę, streszczającą objawy ruchu postępowego na Wschodzie. Według autora broszury, przysłowiowa ospałość Wschodu nie jest już mytem, podtrzymywanym przez krótkowidzów. Wschód budzi się, ale budzi się bardzo powoli z długotrwałego letargu.

Spojrzyjmy z Vambery'm na główniejsze państwa muzułmańskie i zanotujmy niektóre przejawy dążenia do światła.

„Gdym przed laty czterdziestu — pisze autor cytowany — zwidzał Bosfor, nigdym nie przypuścił. iż jeden i drugi lat dziesiątek będzie w stanie tak silnie zachwiać azjatyckiemi poglądami, panującemi wówczas niepodzielnie nad państwami sułtana. Wpływ ożywczego prądu, powstałego po wojnie krymskiej, ułatwienia komunikacyjne, wreszcie rozpowszechnienie na ziemi tureckiej dzienników europejskich — wszystko to nieznacznie, ale powoli rozjaśniać zaczęło umysły muzułmańskie. Nowsze prądy dawały się już odczuwać za panowania sułtana Abdul-Azisa. Powstał dziennik *Hurriet*, który wypowiedział zaciętą wojnę paszom z effendim, przekraczającym przepisy Koranu i rozkazy sułtana. Młodzi redaktorowie dziennika walczyli pod hasłem „paneuropeizmu“, którym miano zastąpić nie prowadzący do celu „panazjatyzm“.

I Vambery przyznaje, iż stosowanie w Turcji rządów konstytucyjnych napotyka na bardzo poważne trudności. Starsze pokolenie patrzy na rządy takie podejrzliwie, w obawie, aby wobec różnolitości żywiołów narodowościowych, w skład monarchji tureckiej wchodzących, zbyt pospieszne kroczenie za Europą, nie doprowadziło do zachwiania jedności ottomańskiej. Ale pokolenie młodsze inaczej zapatruje się na sprawę, a przyznać trzeba, że i rząd, w ostatnich zwłaszcza kilkunastu latach zgadza się z poglądami młodych. Powoli, bardzo powoli, stara się o podniesienie stopnia oświaty, o ożywienie handlu i wzbogacenie sieci arteryj komunikacyjnych nowemi drogami. W ostatnich dziesięciu latach Turcja zrobiła więcej na drodze postępu, niż w 80 latach poprzednich.

Nawet tradycyjnie zmurszała administracja turecka jest celem ciągłych reform. Koleje w ostatnich czasach wzmogły się na siłach i dzielnie przyczyniają się do ruchu umysłowego i handlowego w państwie tureckiem. Baron Hirsch zarobił na kolejach tureckich miljony, ale i Turcji oddał usługi niemałe.

Inaczej w Persji, której ludność jest bardziej, niż w Turcji jednolitą, bo na 8 miljonów poddanych perskich 6 miljonów przypada na Persów rodowitych, Nadto Persowie odznaczają się wyjątkową na Wschodzie inteligencją, umysłem żywym, do przyjmowania nowych wrażeń skłonnym. Inicjatywa jednak w Persji nie idzie z góry. jak w Turcji w latach ostatnich. Agitacje religijne są tu więc zawsze prawie połączone z agitacją na korzyść reform w administracji. Tak zwany *Babisme*, który początkowo dążył do reform wyłącznie religijnych, z czasem rozszerzył swój zakres o całą dziedzinę projektów administracyjnych. Następnie zapanował pomiędzy ludem kierunek zwany *Bahismem*, zwany tak od szeika Bahac, który obecnie mieszka stale na Cyprze i stąd przywódców ruchu inspiruje. Broszury Bahaca, szeroko w ostatnich latach rozpowszechnione na gruncie perskim, zalecają usilnie wprowadzenie reform według wzorów europejskich.

Główną przeszkodą, jaką nowsze prądy napotykają w Persji, jest utrzymanie w całej rozciągłości średniowiecznej machiny administracyjnej. Na czele prowincyj stoją *hakimes*, pochodzący z rodzin najarystokratyczniejszych, ci jednak nie zajmują się sprawami miejscowemi, lecz powierzają rządy *pishkarom*, myślącym wyłącznie niemal o swoich interesach. Dwór szacha wprowadza wiele instytucyj europejskich, pożytek z nich jednak jest tylko pozorny. Niewielkie bowiem usługi krajowi oddaje utworzone w ostatnich czasach „ministerjum fotografji“ nadwornej, ministerjum muzeów, lub „ministerjum elektro-techniczne“, które chyba ma zadanie baczyć na całość jednej jedynej lampy elektrycznej, płonącej w pałacu teherańskim.

Persowie podróżują bardzo dużo i chętnie osiedlają się na stałe w Europie, gdzie dzięki wybitnym zdolnościom kupieckim, dochodzą do znacznych majątków. Choćby jednak najdłużej pozostawali na obczyźnie, nie zrywają nigdy związku myślowego z krajem. Do wprowadzenia na grunt perski odżywczych powiewów przyczynia się znakomicie i młodzież perska, oddająca się studjom poważnym na wszechnicach europejskich. Prasa perska za granicą rejestruje chciwie wszystko, coby z pożytkiem zastosować można na gruncie perskim. Do takich organów prasy należą, między innemi, dziennik *Kanun* (Prawo), redagowany i wydawany przez księcia Khana w Londynie; dziennik *Akhtar*, wychodzący w Konstantynopolu, wreszcie gazeta *Kaskoul* w Tyflisie.

Budzenie się życia umysłowego na Wschodzie jest oczywiście tem słabsze, im dalej odsuwamy się od Europy. W Afganistanie i Turkiestanie dążności postępowe manifestują się najsłabiej. Żywo za to pulsuje życie umysłowe wśród 50-ciu miljonów muzułmanów indyjskich.

A więc — kończy rzecz swą Vambery — *e pur si muove...*

## Teatr.

Kto chce zrozumieć Rabagasa, którego piórem mistrzowskiem skreślił Wiktoryn Sardou, ten musi przedewszystkiem znać dobrze epokę, wśród której ów kąkol wyrósł i przybrał kształty fałszywego bohatera. Rabagasa wydał r. 1848, a właściwie okres, który po nim nastąpił. Anglja stworzyła konstytucję prawdziwą, opartą na woli narodu, — przeciwnie Europa, nieprzygotowana jeszcze na jej przyjęcie, chcąc zamorską swoją sąsiadkę i w tem naśladować, dała nam tylko parodję konstytucji, w której sprytne jednostki, karjerowicze są wszystkiem, wybrańcy zaś narodu odgrywają rolę zaledwie pionów, któremi każdy rząd zręcznie posuwa na szachownicy życia politycznego. Rabagas jest jednym z owych sprytnych. Pragnienie władzy pożera go bezustannie, aby ją zaś posiąść, wszystko jest gotów uczynić, lecz gdy nareszcie osiąga, czego pragnął, zamiast u steru się utrzymać, pada ośmieszony. Czemu? Bo miał do czynienia z osobami o wiele od siebie sprytniejszemi, które go użyły i zużyły. Rabagas, to nie bohater spiżowy, ale i nie komedjant, to retor, umiejący, ilekroć tego potrzebuje, mamić; umiejący, gdy konieczność tego wymaga, panować nad sobą, umiejący także wymową innych zapalać. Rabagas to trybun nowoczesny, trybun gadatliwe-

go parlamentaryzmu, nie dorównujący niczem prawdziwym bohaterom czynu, ale mimo to stojący wysoko nad szarym tłumem ludzi powszednich.

P. Lubicz nie był istotnym Rabagasem. Od pierwszej zaraz chwili ukazał on nam go takim, jakim tenże jest w gruncie, lecz z czem tai się przed najbliższymi nawet przyjaciółmi, pamiętając o tem, że *mundus vult decipi*. Rabagas, w interpretacji p. Lubicza, to komedjant polityczny bez krzty siły. Nie ma w nim pozy, zręcznie maskowanego szalbierstwa, od samego początku jest tylko nędznik i to nędznik nad wyraz niezręczny, który n. p. w obecności dworu nie waha się rozrywać chustki i burzyć swoich włosów, aby przed krzyczącym tłumem tragiczniej wyglądać. W rzeczywistości Rabagas nigdy nie był takim. To też w najlepszym razie widzieliśmy tylko człowieka przebranego za Rabagasa...

Pani Hoffmanowa, jako artystka prawdziwie niepospolita, wie, że mis Blounth, aczkolwiek z za Atlantyku pochodzi, gdzie kobiety są zimniejsze od europejskich, powinna być jednak zalotną, choć nie zalotnością trywjalną, ale tą, którą Niemiec charakteryzuje wybornem określeniem, że w niej przejawia się *das ewig weibliche*... Jeśli mimo to nie roztoczyła ona dokoła siebie owego czaru kobiecości, którym pokonała księcia a zwyciężyła Rabagasa i do końca pozostała przedewszystkiem damą rozumną i bardzo dystyngowaną, lecz zimną, uczyniła to zapewne z powodów, które pozostaną jej tajemnicą.

P. Kamiński, jako książę, był więcej niż dobrym — powiemy doskonałym. Napisał ktoś, że nie czuł on się pewnym siebie, że gra jego była chwiejna. My nie tylko nie dostrzegliśmy nigdzie chwiejności, przeciwnie, od pierwszej chwili do ostatniej p. Kamiński był księciem spokojnym, bardzo dystyngowanym i rozumnym, który ani na sekundę nie wyszedł z równowagi. W każdem jego słowie, ruchu, spojrzeniu, czuć było pana, mającego temperament choleryczny. Intuicja artystyczna w p. Kamińskim jest zdumiewająca, i tem śmielej możemy to powiedzieć, że książęta, jak ten, którego on nam pokazał, żyli na świecie i jeszcze dziś możnaby ich odszukać. Wśród figur drugorzędnych, p. Stępowski, w roli Vuillarda, wysunął się szczęśliwie na pierwszy plan, i — przyznajemy to szczerze — z postaci, którą bardzo łatwo można skarykaturować, stworzył człowieka żywego na wskróś oryginalnego, który naturalnym komizmem bawił publiczność. Grze jego nie można było uczynić najmniejszego zarzutu.

P. Rygier, lubiący patos i koturny, ustrzegł się tej słabości w obywatelu Camerlin, tak dalece, że gdy wszedł w pierwszym akcie, wcaleśmy go nie poznali, i choć rola jego nie była wielka, przez dobre jej zrozumienie, zapoznał nas z jedną z tych figur, które były bardzo rozpowszechnione w epoce Konwentu, a których okazy tu i ówdzie spotykają się jeszcze we Francji. P. Solski, jako gamen, był wyborny, a zaś pp. Danielewski, Mielewski i Grabowiecki dostroili się szczęśliwie do całości. P. Zawadzki pojął Petrowskiego doskonale, lecz czy ta karykatura była potrzebna? Skoro oryginał należało zmienić, autor bowiem niesłusznie zohydził w nim Polaka, więc czemu nie przedstawiono Francuza? Przecie każdy naród ma swoich generałów Bum-bum, którzy na widok żandarma pod stół się chowają.

Prócz roli Angielki, innych ról kobiecych popisowych w sztuce nie ma. Panna Bednarzewska była dobrą księżniczką, a zaś panna Heleńska, miała chwile szczęśliwe.

Kończymy oddając jeszcze, co się komu należy. Wystawa sztuki była wspaniała, a zaś reżyserja doskonała. Ugrupowanie osób w akcie II-gim było wprost mistrzowskie. *Verax.*

## LITERATURA.

*Lwów, d. 24 lutego.*

Wypuszczona wczoraj z pod prasy drukarskiej książka, wprowadza na polski rynek literacki nową firmę. Pod tytułem „Przez barwne szkiełka", spory tomik, ozdobiony szykowną winjetą Damazego Kotowskiego, wydał p. Romuald Theodorowicz, z zawodu prawnik, a z amatorstwa fejletonista, *incognito*, pism codziennych i rzeczywisty, od roku, redaktor *Szczutka*. Książka ta daje nam poznać nietylko nową firmę pisarską, ale i nowy talent prawdziwy, z wielu względów, zupełnie oryginalny. Występuje on wyraźnie z każdej drobnostki, zawartej w tym tomie, który, nawiasem mówiąc, składa się ze samych drobnostek, gdyż na 302 stronnicach mamy aż 50 szkiców i obrazków. Właśnie jednak ta ich zwięzłość i treściwość pozwala tem lepiej ocenić nadzwyczajny dar obserwacyjny i zalety stylu autora. Wśród dzisiejszej generacji belletrystów naszych uderzają tak liczne, tak ogromne podobieństwa, iż zdaje się czasem, możnaby wszystkich podzielić na kilka tylko odrębnych kategoryj, z tą lub ową osobistością na czele, jako typową. Romuald Theodorowicz do żadnej z nich zaliczyć się nie da, jest to bowiem indywidualność, której wartość produkcyjną wolno dziś jeszcze rozmaicie oceniać, lecz której lekceważyć, a tem mniej zaprzeczyć absolutnie niepodobna. Porównania zwykle chromają i nieraz przysługę oddają niedźwiedzią. Nie myślę więc i ja debiutanta literackiego zestawiać z takim genjalnym autorem, jak Dickens, lub takim fenomenalnym kronikarzem-satyrykiem, jak Lam.

Kto jednak prace Theodorowicza uważnie przeczyta i zechce do odebranych wrażeń wyszukać w pamięci analogiczne, znajdzie je tylko w dziełach wspomnianych pisarzy. Prawie z każdego słowa, z każdego zwrotu bije tu ironja i sarkazm, ale zawsze przepuszczone wpierw „przez barwne szkiełka" łagodnego, pogodnego na świat i ludzi poglądu; humor nigdy nie „robiony", lecz jakby mimowolny a szczery; dowcip zawsze cięty, lecz nie uszczypliwy; sposób wyrażania się zawsze jędrny a jasny, zawsze bardzo poprawny i gładki, często wytworny a nigdy ckliwy, przeplatany obficie refleksjami, które świadczą, iż Theodorowicz zna życie i stosunki społeczne wybornie, umie w teorji głębiej na nie patrzeć i świetnie chwytać komiczne ich znamiona. Wobec znacznej dziś ogólnie posuchy u nas na samodzielne, rzeczywiste talenty pisarskie, szkoda zaiste wielka, iż Theodorowicz poświęca dla pióra tylko „wolne chwile" po za zbyt czynnym udziałem w t. zw. ruchu towarzyskim. Szkoda, bo „przez barwne szkiełka" zdradził pazurki salonowy lew literacki — w tej chwili — bez konkurencji, któremu trzebaby tylko oddać się wyłącznie „publicystyce nadobnej", aby na jej niwie w krótkim czasie zdobyć sobie rozgłos i powodzenie niezwykłe.

Pisząc o dobrej książce, wypada mi wspomnieć i o jej nakładcach. Reprezentują oni firmę księgarską najmłodszą we Lwowie, lecz w ostatnich czasach najbardziej ruchliwą, zasłużoną i sympatyczną. Firma Jakubowski i Sp. istnieje ledwie trzeci rok, mimo to zdołała już wydać własnemi siłami cały, długi, bardzo długi szereg dzieł bądź zajmujących, bądź cennych, przedewszystkiem zaś chlubnie odznaczyła się rozbudzeniem działalności twórczej wśród naszych muzyków-kompozytorów. Mogą o tem coś powiedzieć pp. Gall, Niewiadomski, Sołtys, Wszelaczyński i wielu innych. *N. T.*

## Z MUZYKI.

Garstka zaledwie prawdziwych miłośników dobrej muzyki podążyła ubiegłego wtorku, na koncert kwartetu czeskiego złożonego z pp. Hoffmana, Suka, (skrzypce) Nedbala (altówka) i prof. Wihana (wiolonczela). Widocznie styl poważny nie wiele liczy zwolenników wśród publiczności naszej, która zdaje się trzymać zasady, że opowiadać w szlafroku i słuchać w szlafroku — to rzecz najdogodniejsza. Słuchacze jednak, co mają siłę wzbić się nad prozę, lub myśl i treść nad błyskotliwsze formy przekładają, zaliczą bezwątpienia wieczór wtorkowy do rzadkich uroczystości muzycznych.

Nie łatwo bowiem o *ensemble*, w którym ogół wykonawców tą solidarnością, tym ładem i poczuciem ekspressji był przejęty, ile jej spotykamy wśród członków wspomnianego kwartetu. Obok warunków technicznych, wskazujących jak z dobrej szkoły pochodzą, posiadają oni jeszcze to, czego ani siebie, ani drugich nauczyć nie można tj. zapał, udzielający się drugim dla tego właśnie, że z głębi płynie. Może niektóre kontury w kwartecie Haydna życzylibyśmy sobie mieć delikatniejszemi, może tu i owdzie porywający ów zapał domagałby się pewnej miary wstrzemięźliwości, której poczucie stanowiło jednę z głównych zalet słynnego kwartetu florenckiego — ale to pewna, że z większą niż we wtorek zręcznością wydobyć z kompozycji na jaw ducha i zbliżyć go do wyobraźni z serca słuchaczów chyba niepodobna. Wykazał to dobitnie program, w którym stara sława ojca Kammer — muzyki, jak nazywają Haydna, rywalizowała z młodą sławą kompozytorów czeskich: Dvoraka i Smetany.

Gdyby nas zapytano, któremu dziełu pod względem wykonania oddalibyśmy pierwszeństwo, wskazalibyśmy kwartet (E mol) Smetany, który zarówno ze względu na wysoką i oryginalną piękność pomysłu, jak i artystyczną formę do najlepszych dzieł t. z. Kammer muzyki zaliczyć wypada. W dziele zrodzonem widocznie pod wpływem Mendelssohna i Beethovena, najwięcej zajmującemi ustępami wydały się nam: Finał, kipiący werwą przy odgłosie pieśni narodowej, tudzież Scherzo, nazwane w programie polką, chociaż charakteru tego tańca dopatrzeć się tutaj nie było łatwo. *A. St.*

+ Donieśliśmy w swoim czasie o naradach odbywających się w Rzymie z polecenia Ojca św. Leona XIII, celem ustalenia zasad dla muzyki kościelnej. Otóż w rezultacie tychże konferencji ma się ukazać encyklika papieska, zalecająca jako wzór doskonały dla muzyki kościelnej dzieła Palestriny. od ktorego śmierci w d. 2 b. m. właśnie 300 lat upłynęło. Ogół utworów wokalnych Palestriny zamknięty w 32 tomach, wydanym został przez firmę Breitkopfa w Lipsku w cenie 320 marek.

+ Celniejsi kompozytorowie republikańskiej Szwajcarji krzątają się około utworzenia narodowej opery szwajcarskiej.

+ Znany publicysta p. Alfred Szczepański wydał w Poznaniu dziełko pt. „Dynastja Straussów". Jest to pogadanka o muzyce i tańcach poświęcona, jak z tytułu wnosić można, głównie muzyce walca. Rzecz napisana lekko a barwnie, podaje charakterystykę oraz historję walca, podnosząc zasługi rodziny Straussów, której ulubiony ten taniec dzisiejsze uszlachetnienie swoje zawdzięcza, tak, iż go się nietylko tańczy, ale także śpiewa i gra bez tańca.

+ Koncert Chopinowski przygotowuje na marzec „Lutnia" krakowska. Oprócz dzieł fortepianowych jak Koncert (E mol), następnie oprócz Nocturnu skrzypcowego i wspaniałego poloneza (As dur), na orkiestrę, mają wejść w program utwory wokalne, jak szereg pieśni genjalnego kompozytora, oraz preludjum ułożone na głosy solowe, chór i orkiestrę przez Dyr. „Lutni" p. Steibelta.

## MODY.

Mamy zawsze świeżo wyryte w pamięci czasy Napoleona, a chociaż dni te smutno się zakończyły, chętnie Francja dzisiejsza zwraca się do epoki heroicznej i nawet w modzie chce sobie ją uprzytomnić. W ówczesnej tualecie damskiej moda nie mogąc znaleźć nic zachęcającego, z długich bowiem staników dzisiejszych, pięknie uwydatniających figurki na gwałtowny skok ku sukniom empire, nie możemy się odważyć, zapożyczamy się tedy u mężczyzn, a wziąwszy na model sławny mundur galowy Bonapartego, przeistaczamy go na płaszczyk (Brienne). Płaszczyk popielaty ma olbrzymie wyłogi, mocno ku górze podniesione i wykrojone, z guziczkami srebrnemi na bokach, kieszenie guziczkami przybrane, kołnierz zaś podniesiony do samych uszu jest jedwabiem podszyty. Rękawy zwykłe z wyłogami. Kapelusik zbliżony formą do kapelusza Napoleona, z czarnej słomki, suto przybrany piórami. W tym samym guście mamy śliczną żakietkę (Berthier) dla panienek i młodych mężatek. Oto kostjum z czarnej materji serge przybrany morą białą (ivoire). Spodnica gładka, szeroka

tworząca fałdy u dołu. Kamizelka z mory białej, właściwie plastron, z wszytką z przodu, zapina się, kryto z lewego boku. Żakietka Berthier czarna, od przodu do szwu bocznego mocno wykrojona, otwartą jest w guście (bolero), kończy ją w tyle baskina grubo nafałdowana, a podszyta białą morą. Wyłogi szerokie, z głębokim wykrojem u góry, eleganckie ale po męzku skrojone, są podwójne, guziki mosiężne, ile możności starożytne, są przyszyte do wyłogów czarnych, a na nie zapinają się drugie wyłogi z białej mory, które dowolnie można odpinać, gdy się chce mieć suknię zupełnie czarną. Kołnierz, przy plastronie morowym zapina się na boku, drugi zaś kołnierz przy żakietce czarny, podszyty białą morą tak jest wysoki, że sięga aż do twarzy. Rękawy u góry szerokie, od łokcia wąskie, zakończone szpiczasto, zachodzą aż na ręce. Kapelusik do tego „Petit Caporal"

Na zakończenie dla małego światka mamy coś także do zapisania. Oto zapytywano nas jaki jest strój na baliki dziecięce dla chłopczyków i dziewczynek, gdyż na Wielkanoc prędzej niż w karnawale zabawić się mogą, mając czas wolny, a lekcje tańcu już ukończone. Dla dziewczynki do lat 12-tu, ładną jest sukienka z jasnego przejrzystego voile, cztery falbanki marszczone u spódniczki, staniczek w formie bluzki. U wykroju kwadratowego dwie falbanki, szerokie rękawki do łokcia, zakończone także dwiema falbankami, pasek aksamitny i takaż przepaska na szyi i rękach. Dla chłopczyków do lat 13-stu, będzie ubranie czarne lub ciemno granatowe, z cienkiego sukienka. Spodeńki krótkie, przy pończochach czarnych, jedwabnych, trzewiki lakierowane. Kamizelka biała pikowa i krótki surducik angielski sukienny z wyłogami jedwabnemi. Koszula batystowa w drobne zakładki i czarna krawatka jedwabna przy wyłożonym kołnierzyku.

## SPORT.

+ Pierwsze krakowskie „Derby" nagroda 40·000 koron, bieg dla koni 3 letnich urodzonych na kontynencie, meta 2400 metrów odbędzie się w czerwcu 1895 roku.

Towarzystwo międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie uchwaliło że bieg ten przyjdzie do skutku, jeżeli 100 koni zamianowanych zostanie. Dnia 15 grudnia 1893 zamknięto listę mianowań tylko z 87 podpisami. Pomimo tego dyrekcja, której nie brak inicjatywy i energji, uchwaliła bieg, ogłaszając mianowania, które i tak nadspodziewanie dobrze wypadły, wobec tego że Galicja tylko 8 koni zapisała. Między temi krajowy chów reprezentują 4 konie, 3 hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa, gn. og. Cham po Pasztor od Laurel Crown, gn. klacz Burza po Pasztor od Doniczego i Wiosna po Biro od Odsiecz i klacz stadniny imienia Ostoja-Ostaszewski kasztanowata Anitra po The-Donnerhorn od Lauda. Z galicyjskich stajen wyścigowych zamianował hr. St. Siemieński dwa konie, P. F. Scazighino i P. Wł. Schindler po jednym koniu. Królestwo Polskie reprezentowane jest stajnią hr. Józefa Potockiego (4 konie) i stajnie p. J. Reszkie (2 konie). Rossja nadto reprezentowaną jest przez dwa konie p J. Mamontowa i p. St. Sonnenberga. Reszta zapisów, w których nazwiska z najwyższego świata sportowego są wymienione, dają niejako gwarancję, że bieg ten inauguracyjny, który do klasycznych zaliczać należy, będzie silnie obsadzony i o tyle więcej interesujący, że po raz pierwszy konie z trzech państw sąsiednich, Austrji, Niemiec i Rossji zejdą się, by walczyć o palmę pierwszeństwa. Kraków zaciągnął dług wdzięczności wobec Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych, jemu bowiem zawdzięcza zwiększenie ruchu zapewniającego moralne i materjalne korzyści.

+ Dla prawdziwych sportsmenów, coś o modzie cygarowej.

Jeden z zagorzałych palaczy, przekręcając znane przysłowie, powiedział już dość dawno, iż nietylko suknia zdobi człowieka, ale i... cygaro. Naturalnie, miał on tu na myśli tylko cygara wyborowe, a te, jak wiadomo, nie powinny ukazywać się w salonie (właściwie· w gabinecie pana domu) w negliżu, tj. bez złocisto-kolorowej opaski, zwanej „koszulką". Moda ta trwa już blisko od lat trzydziestu, z biegiem czasu jednak „koszulki" tak się rozmnożyły i poczęły się dostawać tak rozmaitym cygarom, iż zbytkowe faktorje hawańskie postanowiły obmyślić nową zupełnie odznakę dla cygar prawdziwie „szlachetnego" gatunku. I oto — odznaka taka już istnieje. Ową haute nouveauté w dziedzinie cygar jest tutka szklana, w której „szanujące się" cygaro koniecznie powinno spoczywać. Jak wiadomo, nic tak nie ma czułego na wpływy zewnętrzne, jak tytuń i herbata. Obie te rośliny przejdą natychmiast każdym aromatem, do którego je się zbliży, a natomiast raz na zawsze utracą swój własny. Otóż tutka szklana dla każdego z osobna cygara, ma właśnie zabezpieczać je przed owemi wpływami i weszła świeżo w modę. „Szanujący się" paryżanin, berlińczyk lub wiedeńczyk, wydobywa dziś z kieszeni rodzaj małej buteleczki, odkorkowywa ją specjalnym „grajcarkiem" — i dopiero — cygaro zapala. Cygara te, jak się dowiadujemy z dzienników paryskich, pojawiły się w handlu w pudełkach tylko po sztuk dziesięć. Ponieważ owe szklane „koszulki" także coś kosztują, łatwo więc domyślić się, iż wartością takiego „modnego" cygara niejeden ojciec rodziny dzień cały mógłby opędzić. Frank — oto najniższa ich cena. Z czasem jednak „koszulki" stanieją, a cygaro zyska na tym wynalazku znakomitą ochronę swego smaku.

# KRONIKA.

*Kraków dnia 25. lutego.*

**Kalendarz kościelny.** Dziś Wiktoryna męczennika, jutro Aleksandra biskupa i Nestora.

Przypominamy, że dziś o g. 10 rano w kościele OO. Dominikanów odbędzie się, o godzinie 10 rano, nabożeństwo żałobne z wigiljami, za duszę ś. p. Jana Skrzyneckiego, jenerała wojsk polskich i jego towarzyszów, poległych w 1831 r.

W kościele OO. Augustjanów (św. Katarzyny) przypada dziś odpust bracki N. Marji Panny Pocieszenia, a jutro nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych z Arcybractwa.

W kościele N. P. Marji w niedzielę sumę odprawi ks. T. Skoczyński, kazanie przed sumą wypowie ks. Krajewski; tenże w poniedziałek odprawi nabożeństwo pasyjne.

**Kalendarz myśliwski** na luty. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, (do 15 b. m.) słomki, cietrzewie, głuszce, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności. Ochraniać należy łanie, kozy, cielęta spicz aki; borsuka, kury głuszców, bażanty, kuropatwy, jarząbki i cietrzewie, przepiórki i dzikie gołębie.

**Kalendarz rybacki.** W lutym nie wolno łowić łososi, pstrągów, szczupaków (do 15 lutego) lipieni, głowaczów, boleni, jasiów, świnek, czopów, wyrozubów, czeczug, sandaczy, leszczów, klonków, brzanków, brzanów i cystów. Ochraniać należy węgorze.

**Kalendarz astronomiczny.** Dziś wschód słońca rozpoczął się o godzinie 6 minut 30 rano; zachód słońca przypada o godzinie 5 minut 15 po południu. Długość dnia godzin 10, minut 45. Zimna stopni 8.

**Kupujcie tylko u chrześcijan!**

**Arcyksiążę Leopold Salwador**, przedwczoraj wieczór pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków, udając się ze Lwowa do Wiednia.

**Namiestnik**, Kazimierz hr. Badeni, był przedwczoraj na audencji u cesarza. Monarcha przyjął go w sposób nadzwyczaj łaskawy. Bezpośrednio po tem był Namiestnik na audjencji u arcyksięcia Albrechta.

**Siostry Miłosierdzia** obejmują nareszcie obsługę w stanisławowskim szpitalu powszechnym.

**W sprawach Towarzystwa** „Wzajemnej Pomocy" dziennikarzy polskich przybyli do Krakowa: prezes instytucji, poseł Teofil Merunowicz, pp. Bronisław Laskownicki i Tadeusz Zadurowicz. Celem podróży naszych gości ze Lwowa jest: rozbudzić żywszą działalność wśród krak. kolegów. Mamy nadzieję, iż lwowscy delegaci znajdą życzliwe poparcie dla swoich usiłowań i zdołają osięgnąć pomyślne rezultaty. Sprowadza ich bowiem cel czysto wyłącznie humanitarny, wobec którego zamilknąć powinny wszelkie antagonizmy i nieporozumienia osobiste, zniknąć wszelkie różnice poglądów, dążeń partyjnych i kierunków w pracy publicystycznej. Towarzystwo zorganizowano dla wzajemnej pomocy wszystkich polskich dziennikarzy, ma ono służyć i będzie w niedalekiej przyszłości nam wszystkim, każdemu z nas, który tego zapotrzebuje. Pamiętajmyż więc o tem, zajmujmy względem takiej instytucji wyższe stanowisko i bodaj w rzeczach jej dotyczących idźmy solidarnie.

Posiedzenie dziennikarzy i literatów krakowskich odbędzie się w tej sprawie dzisiaj, o godz. 3 po południu w wielkiej sali Rady miejskiej.

**W koncercie**, przygotowywanym na dochód sprowadzenia zwłok ś. p. Juljusza Słowackiego do Krakowa, który się odbędzie nieodwołalnie w dniu 5 marca b. r., weźmie udział artysta sceny pragskiej, p. Władysław Florjański. Celem omówienia programu i spraw administracyjnych tegoż wieczoru, odbędzie się dziś, o godzinie 6 wieczorem, posiedzenie już ukonstytuowanego komitetu, złożonego z 20-tu słuchaczy tutejszego Uniwersytetu.

**Wystawa obrazów** w Sukiennicach, będzie dziś wieczór elektrycznie oświetloną. Na sali będzie przygrywała kapela 13 pułku pod kierunkiem kapelmistrza Hocka.

**Śnieg** zaczął w nocy padać i całe miasto pobielił, boimy się jednak sannę przepowiadać, bo gotów się znów kto sankami ze wsi do nas wybrać, jak to się stało w tygodniu ubiegłym, a nie zastawszy dobrej sanny w Krakowie, będzie miał do nas pretensję. Więc tym razem wolimy wyprorokować z dzisiejszego śniegu nieznośne błoto.

**Tabliczki oryentalne** z numerami konskrypcyjnemi otrzymają w tych dniach właściciele nowych realności w ulicach Ogrodowej, Lubomirskiego i Radziwiłłowskiej. Tabliczki te, ze względu na wygodę publiczną, są tam już od dawna pożądane.

† **Ks. Michał Hornik**, najcelniejszy pisarz serbo-łużycki, dzielny patrjota i mąż niepospolitego charakteru, zmarł d. 23 bm. Nieboszczyk był wielkim przyjacielem Polaków i dobrze władał naszym językiem. Podczas wystawy praskiej, gdy towarzyska wycieczka przybyła tamże z Krakowa, ks. Hornik przyłączył się do niej i na bankiecie danym przez jej uczestników przemawiał po polsku. Pogrzeb odbędzie się w Budyszynie (Bautzen) jutro, w poniedziałek. Cześć pamięci zacnego męża!

**Dar.** WPan Wł. Ligęza Niewiarowski (Agencja Towarzystwa wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie), przesyła do komitetu „głodnych dzieci", na fundusz żelazny miesięcznie 3 złr. Uczyniło to dotąd kwotę 33 złr., za co mu komitet serdeczne składa podziękowanie.

* **Amatorskie przedstawienie.** „Ognisko" stowarzyszenie drukarzy i litografów, zapowiada na dziś zajmujące przedstawienie, na którem amatorowie odegrają „Posażną jedynaczkę" Al. hr. Fredry syna i utwór muzykalny „Dr. Heine" w którym wystąpią wszystkie siły wokalne „Ogniska" pod kierunkiem p. L. Bicza.

**W Zielonkach**, komisja powiatowa badała w piątek psa, o którym pisaliśmy, że pokąsał chłopaka. Psa zabił widłami Franciszek Wadowski. Sekcja dokonana na nim w piątek, przez weterynarza powiatowego, wykazała prawdopodobieństwo wodowstrętu. Mózg odesłano drowi Bujwidowi do zbadania.

**Transparent**, przedstawiający znakomicie wykonany portret Tadeusza Kościuszki, otoczony wieńcem wawrzynowym i u spodu upiększony ornamentacją, składającą się z kos, chorągwi, moździerzy i ministernie wykonanego Orła białego, nadesłany został w tych dniach z Poznania, do naszego grodu. Transparent ten mający przeszło 1 metr wysokości a 30 centymetrów szerokości, ukaże się niebawem w oknie wystawowym handlu papieru Jana Fiszera w pałacu Spiskim.

**Sprawozdanie** archiwarjusza dra Stanisława Krzyżanowskiego, z Archiwum akt dawnych m. Krakowa, za rok 1893, opuściło w tych dniach prasę. Sprawozdanie to przedłożonem zostanie na najbliższem posiedzeniu Radzie miejskiej.

**Urzędnicy Wydziału krajowego**, pragnąc uczcić pamięć Oktawa Pietruskiego, swego długoletniego szefa i przyjaciela, postanowili na zgromadzeniu odbytem dzisiaj: 1) złożyć skromny wieniec na trumnie z odpowiednim napisem; 2) wyrazić kondolencję wdowie przez deputację w tym celu wybraną; 3) urządzić nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego; 4) utworzyć fundację dobroczynną imienia Oktawa Pietruskiego a funduszu na ten cel potrzebny zebrać w ciągu lat dwóch w drodze dobrowolnych składek. Początek w tym względzie już zrobiono, złożono bowiem kwotę 100 złr. na książkę oszczędności.

**Dziś**, rozpoczęła się w Stanisławowie przed sądem przysięgłych rozprawa główna przeciw socjalistom: Mechlowi Szepsowi, słuchaczowi techniki; Michałowi Laurukowi, czeladnikowi stolarskiemu i Michałowi Weidlerowi, buchalterowi. Prokuratorja oskarża ich: O zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego, o występek podburzenia, o uczestniczenie w tajnem stowarzyszeniu, i o przekroczenie ustawy o zgromadzeniach.

**Na Wawel.** Z Wieliczki piszą nam d. 23 bm. Wczoraj odbył się tu w pięknie godłami górniczemi przystrojonych apartamentach, uroczysty wieczór towarzyski tutejszych urzędników górniczych, na którym naczelnik salinarny, p. starszy radca M. podniósł godną naśladowania myśl zbierania na cel restauracji Wawelu, dobrowolnych miesięcznych datków. Wniosek ten przyjęto z entuzjazmem i postanowiono wraz z obecnymi gośćmi składać na cel powyższy po 10 ct. co miesiąc do puszki, znajdującej się u szanownej małżonki P. M. Równocześnie zawiadomiono o tem p. Ulanowską, jako szlachetna inicjatorkę tej tak patrjotycznej i popularnej myśli.

**Polski wyraz w Sejmie bukowińskim.** Czytamy w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej*: W Sejmie bukowińskim, gdzie dotychczas rozprawiano po niemiecku, wyjątkowo zaś po rumuńsku i rusku — dał się raz przecie słyszeć język polski! Prosimy „autochtonów", aby się nie przelękli, był to bowiem tylko jeden, jedyny wyraz. Kiedy na ostatniem posiedzeniu sejmowem marszałek kraju, ogłaszając wynik głosowania na członka Wydziału krajowego, oznajmił, że został wybranym p. dr. Bazyli Wolan, wtedy z grona posłów dał się słyszeć polski okrzyk: „Hańba!" W Sejmie bukowińskim słyszeliśmy już dość mów wygłoszonych w języku niemieckim, rumuńskim i ruskim, ale kto wie, czyli nie najtrafniej określił sytuację ten jeden jedyny polski wyraz...

**Z Nowego Targu** donoszą: Niezależnie od prywatnych projektów, opracował austrjacki sztab jeneralny, ostateczny projekt linji kolejowej z Chabówki przez Nowy Targ na Węgry. Prócz tego wyłonił się nowy projekt kolei do Szczawnicy, która to linja połączyć ma północną część Węgier ze Szczawnicą, Starym Sączem i Chabówką. Budowa tej kolei ma być uskuteczniona w ciągu najbliższych lat w części krajowym, w części obcym kapitałem. Obszar dworski w Zakopanem objawił gotowość urządzenia kolei elektrycznej z Nowego Targu do Tatr, jeżeli kolej doprowadzoną będzie do Nowego Targu. Na Węgrzech budowa kolei ku Tatrom ciągle postępuje i dochodzi już do granicy galicyjskiej w przełęczy Żdżaru.

Ze Lwowa donoszą tu, że ustawa dla stacji klimatycznej w Zakopanem, dotąd nie otrzymała zatwierdzenia w Namiestnictwie. Ustawa zacznie obowiązywać dopiero od d. 1 czerwca. Pierwszy sezon zimowy rozpocznie się d. 1. października. Prezesem klimatyki będzie mianowany prawdopodobnie starosta nowotarski, p. Geppert.

**Nowe mundury dla piechoty.** *Militär Ztg.* donosi, że w ministerstwie wojny odbyła się pod przewodnictwem ministra Krieghammera, w obecności arcyksiążąt Albrechta i Wilhelma, narada w sprawie nowego umundurowania piechoty austrjackiej. Na naradzie tej przyjęto barwę szarą, jako barwę zaprowadzić się mających mundurów piechoty. Co do wyłogów, kroju itp. zapadnie uchwała na przyszłem posiedzeniu.

**Darowanie kary.** Cesarz darował resztę kary 50 więźniom a między tymi: 4 we Lwowie, 4 w Stanisławowie, 5 w Wiśniczu i 2 w zakładzie kary dla kobiet we Lwowie.

**Samobójstwo.** Onegdaj odebrał sobie we Lwowie życie, wystrzałem z karabinu Pekaniec, kapral policyjny. Zwłoki odstawiono do kostnicy wojskowego szpitala.

**Studenta gimnazjalnego**, który 3 lutego br. czynnie znieważył profesora gimnazjalnego w Samborze, w czasie nauki szkolnej skazano 21 b. m. w obwodowym sądzie tamtejszym za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała na trzy tygodnie więzienia.

**Nowe posterunki** żandarmerji w okręgu komendy galicyjskiej nr. 5, urządzone zostały: w Zawadce w pow. kałuskim, w Bielanach w pow. krakowskim, oraz w Dziewinie i Zabierzowie obok Niepołomic w pow. bocheńskim.

**Operetka lwowska**, pożegnała się już z publicznością tamtejszą, przed trzema dniami „Ptasznikiem z Tyrolu".

* **Adam Wroński**, osiadły na partykularzu, jak z rękawa sypie nam z nad Prutu swoje kompozycje. W tych dniach ukażą się nowe prace kompozytora ulotnej muzyki, mianowicie dziarskie mazury i lekkie walce pt.: „Z Wystawy lwowskiej". Nowe utwory wydaje firma księgarska p. A. S. Krzyżanowskiego.

**Język polski w Królestwie Polskiem.** W roku zeszłym w fabrykach łódzkich egzaminowano z języka rosyjskiego i polskiego wszystkich zagranicznych majstrów, podmajstrów, techników i innych oficjalistów fabrycznych. Wielu bardzo odpadło; tym udzielono zwłokę i oto teraz stanęło powtórnie przed komisją egzaminacyjną około 200 osobników. Tak donosi *Warsz. Dniewnik.* Jaki rezultat egzaminu? — czy do egzaminowania z języka polskiego wyznaczeni są Polacy? — oraz co się stanie z Niemcami, którzy egzaminu powtórnego nie zdali? — nie wiemy. O los ostatnich obawy nie ma; każdy bowiem Niemiec miał czas i możność zebrać sporo grosza, więc biedy — chociażby miejsce stracił — nie dozna. Polacy jednak nic na wypędzeniu niemieckich majstrów i podmajstrów nie zyskają; najprzód dlatego, że Niemcy zawsze im systematycznie odbierali możność nauczenia się czegokolwiek, używają do najniższych i najcięższych robót; powtóre dlatego, że rząd rosyjski będzie usiłował wtrącić Rosjan do fabryk w miejsce Niemców; nareszcie — chociażby Polacy byli właścicielami fabryk — sprowadziliby robotników z zagranicy.

Dowodem ostatniego przypuszczenia jest fakt świeży, o którym donosił *Kurjer Codzienny* warszawski. Zakłady przemysłowe warszawskie sprowadziły sobie z Petersburga 60 bednarzy do wyrobu beczek do piwa, okowity i octu (w styczniu rb.). I jeżeli spytacie ktoregokolwiek z owych przesłowców, dla czego nie wzięli swoich bednarzy, każdy bez zająknięcia odpowie steoretypową wymówką, używaną na zasłonę dla braku patrjotyzmu: „Trudna rada! Nie chce się narazić na więzienie i Syberję" (!)

Podaliśmy przed kilku dniami, że dyrekcja kolei warszawsko-terespolskiej powtórzyła — niewiadomo już który raz — zakaz używania języka polskiego, taki sam, jaki był poprzednio wydany dla drogi warszawsko-wiedeńskiej. Teraz dowiadujemy się, że już przed dwoma miesiącami rozkazano katolickim Siostrom Miłosierdzia, utrzymującym szpitale w Królestwie Polskiem, gotować się do egzaminu z języka rosyjskiego. Wiadomość tę podaje *Deiennik Pozn.* z zastrzeżeniem.

**Z dziejów teatru polskiego.** P. K. Różycki ogłasza w *Gaz. Gdańskiej* następującą zajmującą wiadomość: Zajmując się historją sztuki dramatycznej w Polsce, znalazłem przypadkowo w tutejszej bibljotece miejskiej, tak bogatej w rzeczy polskie, pomiędzy staremi szpargałami, ważny i arcyciekawy dokument do dziejów teatru polskiego stulecia w Gdańsku. Jest to afisz teatralny z dnia 3 stycznia 1793 r., drukowany na wielkim arkuszu po jednej stronie w niemieckim, po drugiej w polskim języku. Strona polska brzmi w ten sposób:

„Za Pozwoleniem Zwierzchności Aktorowie Polscy Będą mieli Honor dać dziś w Czwartek to jest Dnia 3. January 1793. Roku Komedyą w Trzech Aktach pod Tytułem: Dwóch kupców oszukanych Po której nastąpi Opera pod Titułem: Nie każdy spi ten Co chrapi. Po Czym Spektakl się kończy. Zaczynać się będzie o Godzinie 5. Bilety można dostać przy Teatrze u Jm. Nowickiego Entreprenera".

Na drugiej stronie czytamy to samo w niemieckim tłomaczeniu z dodaniem treści (bardzo pojedynczej), mającej się odegrać komedji i operetki. Na końcu wymienione są tu ceny opery (t. j. parter 1 zł. 18 gr;, drugie miejsce 24 gr., trzecie 12 gr.) i komedji (parter 1 zł. 12 gr., drugie miejsce 18 gr., trzecie 12 gr.).

Afisz ten jest o tyle ciekawy, iż dowiadujemy się z niego, że już wtenczas zawitała trupa polskich aktorów do Gdańska i że wtenczas właśnie, gdy nastąpił trzeci rozbiór naszej Ojczyzny, sztuka dramatyczna polska poczęła się rozwijać.

**Jan Reszke** wystąpił w New-Yorku na koncercie, danym na cel dobroczynny. Odśpiewał cztery akty z czterech różnych oper. Przywoływano go niezliczoną ilość razy i obsypano kwiatami. Koncert przyniósł 20.000 fr. dochodu.

**Z Akademji.** Przy wyborach na członka Akademji francuskiej przepadł Zola po sześciokrotnem głosowaniu. Członkiem Akademji wybrany poeta Heradia, który otrzymał 19 głosów, Zola pozostał w mniejszości z 11 głosami.

**Komitet partji socjalno-demokratycznej** w Krakowie zapowiada na dziś Zgromadzenie ludowe, w sali koncertowej Łaźni centralnej, przy ul. Dietla l. 55, bez oznaczenia czasu. Porządek dzienny brzmi: „Co słychać z naszem prawem wyborczem?»

**Składka.** Na przytulisko starców i kalek, uczestników powst. pols. 1863-64, złożył w naszej administracji pan W. Piwowarski 5 złr. wa.

**Z teatru.** Dziś, w niedzielę, komedja w 5 aktach W. Szekspira „Poskromienie złośnicy". W poniedziałek koncert Towarzystwa muzycznego. We wtorek komedja w 3 aktach Marka Pragi, z włoskiego tłomaczona, p. t. „Dziewice".

**Nekrologja.** W Kołomyi zmarł 2 b. m. ks. Jan Stetkiewicz gr. kat. kooperator z Horodenki, przeżywszy lat 28.

## ROZMAITOŚCI.

**O strasznej katastrofie** na statku parowym „Brandeburg" następujące dochodzą nas szczegóły: Statek w dniu katastrofy odpłynął o godz. 9-ej z rana z Kielu, celem podjęcia kilku próbnych przejażdżek na morzu. Około godz. 10 ej, gdy statek posuwał się o połowę mniej więcej zwykłej swojej chyżości, nagle usłyszano na pokładzie słaby huk, jakby w przedziale maszyn pękła rura szklana, wskazująca poziom wody w kotłach. Niebawem z przedziału maszyn w ogromnej obfitości zaczęła wychodzić para, tak, iż poczęto lękać się znaczniejszego wypadku.

Nie zdołano wszelako przedostać się do przedziału maszyn, ponieważ gorąca para drogę zagradzała. Nawet osoby, znajdujące się na wyższych piętrach, znalazły wyjście parą zatamowane. Z wielkim trudem wydobyto zagrożonych przez okna, na stopę szerokie. Następnie wybito drzwi, aby tym sposobem parze otworzyć ujście z przedziału maszyn. Jednocześnie zaczęto pompować z kilku stron zimną wodę do przedziałów, parą zapełnionych.

Co krok napotykano na trupy... Śmierć wszystkich ofiar natychmiastowa. W kuchniach oficerskich, położonych u wejścia do przedziału maszyn, cały personal kuchenny znaleziono zabity. Jeden z kucharzy zginął oparty o ścianę w chwili, gdy prymkę kładł do ust. Istne katusze piekielne przechodziło czterech marynarzy, którzy znaleźli ocalenie, schronili się przed wrzącą parą do skrytki tuż obok przedziału maszyn położonej. Na brzuchu się czołgając, dotarli do skrytki, lecz i tam nie byli bezpieczni. Aby uchronić się od pary, wszystkie luki pozapychali ubraniem i na podłodze rozpostarli maty tam znalezione. Temperatura z każdą chwilą wzrastała, krzyk biednych ofiar grozą przejmował. Jednemu z towarzyszy, strasznie poparzonemu, nieboracy starali się przynieść ulgę... dmuchając na rany. W takiem położeniu spędzili półtorej godziny. Wreszcie dostrzegli, że ściany zaczęły, skutkiem bezustannego zalewania ich zimną wodą, stygnąć, az doczekali się wybawienia. Dwóch jednak już poprzednio, wśród strasznych męczarni ducha wyzionęło.

W innej skrytce, po przeciwnej stronie prze-

działu maszyn położonej, znaleziono sześciu marynarzy, wszystkich jeszcze żywych.

Przyczyną nieszczęścia było oderwanie się klapy wielkiego rezerwoaru wody głównej maszyny, które spowodowało wtargnięcie pary do przedziału maszyn.

W czasie katastrofy, tuż obok statku, znajdowało się kilka torpedowców, które, sygnałami przyzwane, śpiesznie udały się do portu po pomoc, która prędko bardzo przybyła, skutkiem czego już wieczorem parowiec „Brandenburg“, ciągniony przez „Pelikana“, mógł kotwicę zarzucić w porcie arsenałowym. Wynoszenie trupów było połączone z trudnościami, ponieważ były one strasznie pokaleczone. Liczba ofiar dochodzi do 50.

**Wynalazca szampana**, tego musującego napoju bogaczy tego świata, jest mnich benedyktyński, Dom Pérignon, opat w Hautvilliers, w okolicach Epernay. Był on takim znawcą win swojego kraju, iż po skosztowaniu wina stanowczo określał, gdzie wyrósł szczep, z którego wina kosztował przed chwilą. W końcu XVII-go stulecia wszczął się gwałtowny spór pomiędzy zwolennikami win szampańskich a burgundzkich. Spór wiedli jednak nie hodowcy szczepów, ale fakultety lekarskie, które pacjentom swoim zalecały to jedno, to drugie wino. Wówczas Dom Pérignon, pragnąc winnemu sokowi swej okolicy zapewnić zwycięstwo, wynalazł sposób doprowadzania wina szampańskiego do musowania, i w samej rzeczy zwycięztwo mu tem zapewnił. Już bowiem w początku XVIII stulecia podwójna beczka wina burgundzkiego kosztowała 300, wina zaś Sillery 1.600 fr. Do zwycięstwa szampana przyczyniła w znacznym stopniu uchwała paryskiego fakultetu lekarskiego, który napojowi musującemu przyznał pierwszeństwo.

**Organy bambusowe.** W kościele ojców jezuitów w Changhai zbudowano w ostatnich czasach organy, obmyślone przez jednego z Chińczyków. Piszczałki tego instrumentu nie są sporządzone z metalu, lecz z trzciny bambusowej różnej długości i grubości. Podobno organy bambusowe odznaczają się bardzo pięknym tonem, piękniejszym nawet, niż ton organów zwykłych, cena zaś ich jest o $^{2}/_{3}$ niższą od ceny instrumentu metalowego.

**Cenne rękopisy.** Hrabina Jadwiga Wandalin Mniszchówna ze Lwowa oddała Zakładowi nar. im. Ossolińskich w depozyt nader cenny zbiór rękopisów, składający się z 33 tomów, chcąc korzystanie z nich światłej naszej publiczności ułatwić. Rękopisy pochodzą z wiśniowieckiej bibljoteki i były własnością Mniszchów, jak tego herby i napisy dowodzą. Mniszchowie odegrali w XVII i XVIII wieku w dziejach polskich wybitną rolę, nic dziwnego więc, że rękopisy zawierają bardzo ciekawe materjały do historji XVII wieku — 13 rękopisów, pomiędzy nimi bardzo obszerny a nieznany diarjusz wyprawy Maryny Mniszchównej do Rosji — i do dziejów XVIII wieku, 19 rękopisów, mianowicie lata 1726—1739 zawarte są w 9 grubych tomach. Najdawniejszym rękopisem jest prawo magdeburskie i litomierzyskie w czeskim języku, bo pochodzi z końca XV wieku. Podając to do publicznej wiadomości, pragniemy wyrazić życzenie, aby szlachetny i obywatelski czyn hr. Mniszchowej, znalazł chętnych naśladowców. Kryje się bowiem jeszcze wiele ciekawych rękopisów w małych bibljotekach obywatelskich po wsiach, niedostępnych dla nikogo a narażonych na zatratę bezpowrotną w razie pożaru. Idąc za przykładem hr. Jadwigi Mniszchowej, mogliby ich właściciele powierzyć je również, jako depozyt, którejś z wielkich bibljotek we Lwowie lub Krakowie, nie straciliby na tem nic, bo zbiory i nadal zostałyby ich własnością, a nauka polska niewątpliwie na tem dużoby zyskała.

**W więzieniu karnem** w Waldheimie, w Saksonji, zmarł w tych dniach, po 30-letnim niespełna pobycie, morderca Künschner, który w dniu 2 listopada 1865 roku zamordował w Lipsku dla rabunku pewnego kupca. Künschner był jednym z tych nielicznych wyjątków, co to stojąc już na rusztowaniu, zdołali jednak ocalić swe życie. Skazany na śmierć, wyprowadzony został w oznaczonym dniu na plac stracenia w Lipsku i leżał już pod toporem, gdy w tłumie dał się słyszeć okrzyk: „Ułaskawienie nadchodzi!“ Kat istotnie spojrzał z wyniesienia i zobaczył pędzącego co koń wyskoczy jeźdźca, który przynosił depeszę króla Jana, zamieniającą mordercy karę śmierci na dożywotnie więzienie. Wypadek ten wywołał w swoim czasie ogromne w świecie wrażenie, skazaniec bowiem byłby śmierć poniósł, gdyby się jeździec z depeszą spóźnił choć o minutę. Z pod topora kata Künschner poszedł do więzienia, w którem obecnie żywota dokonał.

**Śmiertelny żart.** W Kanzas kilku wartogłowów postanowiło zrobić figla jednemu ze swoich towarzyszów. Miało to być coś w guście „lynchu“. W tym celu zamaskowani wpadli nocą do mieszkania, ściągnęli biedną ofiarę z łóżka i zaczęli go obwiniać o jakąś niby spełnioną zbrodnię, za którą ma być skazany na karę śmierci, wyrok zaś ma być natychmiast wykonany. Drżącego ze strachu wyprowadzili za miasto i zawiązali mu oczy. Rozległa się komenda: raz, dwa, trzy i padło kilka strzałów. W tej chwili jeden z żartownisiów dotknął laską głowy niby skazanego. Oczywiście strzelano pustemi nabojami. Mniemany skazaniec upadł. Zdjęto wreszcie maski, aby położyć kres tej zabawie. Było niestety zapóźno! Nieszczęsna ofiara wyrafinowanego żartu naprawdę skonała.

**Skandal w operze komicznej.** Z Paryża donoszą o niesłychanym skandalu, jaki wyprawiono śpiewaczce Jane Harding, która debiutowała w operze komicznej. Śpiewaczka ta należała dawniej do półświatka. Z pojawieniem się jej na scenie, poczęto gwizdać i sykać i rzucać rozmaitymi przedmiotami na scenę, pomiędzy innemi rzucano także i skórkę króliczą. Autorowie skandalu, dwaj panowie i pewna dama z arystokracji, zostali uwięzieni. Dama owa, hrabina C. wyprawiła śpiewaczce tej ów, skandal z powodu, iż zrujnowała jej męża i spowodowała nawet ich rozwód.

**Americana.** W sali pasażerskiej na stacji Housson, w stanie Texas, rozegrała się przed kilku dniami dramatyczna scena, w stylu prawdziwie amerykańskim. Do sali wszedł policjant, szukający niejakiego Mitschela, którego miał aresztować za jakieś sprawki. Ten spostrzegł, co się święci. Mitschel wyjął rewolwer i strzelił do policjanta, ten odpowiedział — i tak wśród sali napełnionej publicznością trwała wymiana strzałów, dopóki policjant nie padł trupem. Mitshela ostatecznie ujęto, ale tymczasem dwaj podróżni zostali również zabici, a trzej śmiertelnie ranni.

**W Neapolu**, straszny pożar zniszczył doszczętnie wielki budynek w prywatnych magazynach. Szkodę obliczają na razie na pół miljona.

**Chicago** doświadcza ciągle jeszcze ujemnych następstw kolumbowej wystawy. Obecnie 175,000 ludzi pozbawionych chleba i zarobku, tuła się i obozuje po ulicach miasta. Różne klasy społeczne są tu reprezentowane i nieraz spotyka się „gentlemana“ w cylindrze, czyszczącego kanał, gwoli kawałka chleba powszedniego. Zbrodnie wszelkiego rodzaju wzrastają, oczywiście, ponad miarę. Bez rewolweru nikt na ulicę nie wychodzi. Ostatecznie władze zaczęły wypędzać tych nędzarzy za granicę miasta, nie troszcząc się o to, gdzie się obrócą.

## HUMOR.

— Radźcie, kumie sołtysie — prosił Bartek Duda,
Już ja w lusterku własnej nie poznaję gęby,
Takie ci moja baba dokazuje cuda,
Że ciągle mam siniaki i zruszone zęby...
— Rzecze sołtys: Bartosie, sprawa twoja marna,
Mów z babą po dobroci, wziąwszy kawał kija,
Inaczej bo kobiecie, gdy się trafi swarna,
Nie poradzi wójt, sołtys, ani komisja...

Strzeżcie się kobiet zbyt wesołych i zbyt uległych. Zbytnia wesołość bywa często parawanem głupoty, zbytnia uległość — okrywką zdrady.

— Winszuj, przyjacielu, żenię się.
— Tak? A bierzesz posag?
— Pieniędzy nie, ale za to rozumu za dwoje.
— Za dwoje? Ho! ho! Twoja narzeczona musi być chyba miljonerką, jeżeli jej nawet na pokrycie twoich niedoborów wystarczy!...

## Zadanie konikowe.

| | | | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | | niej | le | | | | | |
| | | | | | pan | ty | | | | | |
| | | | bić | bied | a | szych | cóż | sią | | | |
| | | | † | bóg | ro | ce | są | † | | | |
| | | | | | od | rze | | | | | |
| | | | | | da | chaj | | | | | |
| | | | | | szcze | cie | | | | | |
| | | | | | słu | je | | | | | |
| | | | | | bie | tak | | | | | |
| | | | ja | lecz | już | ko | pan | łem | | | |
| | | | nie | ka | jed | ja | pła | rą | | | |
| | | | li | sam | cię | rze | cha | bóg | | | |
| | | | żon | na | mo | nym | któ | ka | | | |
| | | | dzie | bo | niech | co | bie | czu | | | |
| | | | grze | mał | je | ko | łem | do | | | |
| | | | we | się | po | li | ję | bo | | | |
| | | | a | bie | dług | głę | nie | dzia | | | |
| | | | świę | ścia | czek | dy | oj | ja | | | |
| | | | te | nioł | po | i | li | a | | | |
| | | | szczę | tej | dwo | cza | cze | cu | | | |
| ja | ka | dzia | ka | bie | dzień | je | pa | wo | dama | i | ce |
| łych | † | współ | i | je | mi | rze | wi | mó | mał | † | mic |
| nicz | mo | ma | w nie | mlo | ach | wię | go | cie | kie | już | po |

## Rozwiązanie ostatniej szarady.
### Cie—trze—wie.

Dobre rozwiązanie przysłali: Wpp. Adam Młodzianowski, Hipolit Nowak, Zuzanna Czauderna, Antoni Żukowski i Erna w Krakowie; p. Władysław Mysor w Tarnowie: p. Bartłomiej Wydbąka w Brzesku: p. St. Goraj w Rzeszowie: p. Feliks Borowczyk w Podgórzu: p. Jan Wanatowicz w Borkach i p. Bolesław Kluger w Górze Ropczyckiej.

# OSTATNIA POCZTA.

Pogrzeb śp. Oktawa Pietruskiego odbył się wczoraj przy wielkim udziale publiczności. Zwłoki odprowadzali do kościoła OO. Jezuitów arcybiskupi Morawski i Issakowicz. Na cmentarzu mieli mowy: książę Marszałek w imieniu kraju i inżynier Syroczyński, imieniem urzędników Wydziału krajowego.

Czytamy w *Dzienniku poznańskim*: W sferach duchownych warszawskich krąży pogłoska, że wkrótce mają nastąpić pewne zmiany w wyższej hierarchji. Ks. biskup-sufragan kujawski, Kossowski, ma otrzymać biskupstwo sejneńskie: na miejsce zaś jego do Włocławka ma być przysłany ks. Symon, sufragan mohilewski. W związku z tą pogłoską zostaje inna. W Petersburgu spodziewane jest w maju rb. przybycie dwóch biskupów, co byłoby znakiem, że się odbędzie konsekracja biskupa. Kto i na jaką stolicę będzie konsekrowany, niewiadomo.

Cesarz, udając się z małym orszakiem, pod nazwiskiem hr. Hohenems, na Rivierę, gdzie się zjedzie z cesarzową, przybędzie już d. 1 marca do Mantony.

W Sejmie węgierskim toczą się dalej rozprawy nad ustawą o małżeństwach mięszanych i jeszcze nie prędko się skończą.

W Paryżu na porządku dziennym tylko anarchiści, których policja tropi i więzi. Prezydent Izby, o czem wczoraj doniósł nam już telegram, otrzymał kilka listów z pogróżkami. W jednym z nich znajdował się jakiś proszek czarny, który oddano do zbadania.

W Londynie, na pogrzebie anarchisty Bourdina, zakazał rząd mów i nie dopuścił do żadnych manifestacyj. — Policja francuska odbywa formalne zjazdy i narady z policją angielską w sprawie anarchistów.

Parlament niemiecki poddał w wątpliwość szereg wyborów, między niemi także wybór hr. Herberta Bismarcka.

W Petersburgu krążą pogłoski, że Rosja wskutek podwyższenia włoskich ceł zbożowych zrzeknie się myśli zawarcia traktatu handlowego z Włochami.

Z Rzymu piszą: Podanie, w którem prokurator z Palerma prosi o zawieszenie nietykalności poselskiej dep. de Felice, aby w drodze sądowo-karnej postępować przeciw niemu można, zawiera następujące szczegóły. De Felice publicznie wzywał w mowie swojej do buntn, wołając, że nie masz we Włoszech innej bandy zbrodniarzy prócz rządu; mieszczaństwo wysysa szpik z kości ludu; dzisiaj można jeszcze czekać, ale już jutro uderzy się w dzwon zwycięstwa. Nadto de Felice wręcz podżegał do wojny domowej i z Cipianim przygotowywał powszechne powstanie. Już w kwietniu 1891 pisał Cipriani do de Felicego, aby podsycał pragnienie walki u Sycylijczyków, gdyż walka wnet wybuchnie. W r. 1893 coraz częściej pisali do siebie. De Felice pisał Ciprianiemu: „Sycyłja stoi w płomieniach". W listopadzie powołał Cipriani de Felicego do Marsylii, i zapewnił go, że wraz z Sycylją powstaną także Toskana, Umbrja, Marchie i Lombardja; że wszystko już przygotowane i że on sam (Cipriani) rychło przybędzie do Sycylii; przyjaciele paryscy są za jak najszybszem działaniem. De Felice odpisuje: „Początek końca już jest, chwała Bogu". Dalej powiada prokurator: W pewnej książce de Felicego znaleziono następujące cyfrowane wyrazy: „Bomby dynamitowe, pożar, zabójstwo, parlament". De Felice przyznał, że to są jego cyfry. W innym liście, do niejakiego Degaty, prezesa kilku związków katolickich, prosił de Felice o adres adwokata w Neapolu, któryby się z nim umówił względem wspólnej akcyi dla tryumfu wspólnych dążności. Proknrator zapowiada przedłożenie dalszych dokumentów na poparcie oskarżenia, że de Felice obcemi pieniędzmi i za obcą podnietą powstanie przygotowywał.

# Telegramy.

**Wiedeń** 25 lutego. Adolf Ferles, główny kasjer państwowej kasy długów, sprzeniewierzył 102.000 guldenów. Nie pojawił się ani w biurze, ani w mieszkaniu. Mówią, że utrzymywał kosztowny stosunek z dyrektorką cyrku, panią Angeli. Bliżsi znajomi przypuszczają samobójstwo.

**Praga** 25 lutego. Literat, Franciszek Ruth, na drugi teatr czeski dał gotówką 100.000 guldenów.

**Praga** 25 lutego. Obrońca z obowiązku w procesie „Omladinistów", adjunkt sądowy. Banasch, zrezygnował ze stanowiska sędziowskiego i zostaje adwokatem.

**Berlin** 25 lutego. Na dyplomatycznym objedzie u ministra Boetticher'a cesarz Wilhelm przemawiał znów gorąco za traktatem z Rosją.

**Bukareszt** 25 lutego. Senat zatwierdził traktat handlowy z Austrją.

**Londyn** 25 lutego. Nad rzeką Gambią (w Senegambji) oddział wojsk angielskich uderzył na handlarza niewolnikami Jodi Silana, ale doznał porażki. Padło 3 oficerów i 10 żołnierzy angielskich a 40 jest rannych.

# GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

**Ankieta taryfowa.** Odnośnie do uchwał ankiety taryfowej, odbytej w październiku rz. we Wiedniu, zwołała jen. dyrekcja kolei państwowych ankietę krajową do Lwowa. Do ankiety tej zaproszeni zostali: pp. Hip. Bohdan, prof. Tad. Pilat, Maur. Lazarus, Dawid Löwenherz, Adolf Blumenfeld, Józef Thom, Feliks Lord, poseł do Rady państwa Henryk Popper, Edward Rosin i J. Schapira.

Obrady ankiety pod przewodnictwem radcy dworu Franciszka Liharzika trwały przez dwa dni. Uchwalono jednomyślnie dla Galicji: 1) opust 15 prc. od taryf kolei państwowych dla posyłok zboża; 2) opust 15 prc. dla posyłek mąki; 3) nadzwyczajny opust dla tych posyłek zbożowych, które w nienaturalnym kierunkn ze wschodu na zachód nadane zostają; 4) opust dla otrębów (grysu); 5) różne taryfowe zniżenia co do eksportu mąki za granicę.

W wyczerpującej dyskusji zabrał głos p. Hipolit Bohdan, który zaznaczył życzenie rolników galicyjskich, następnie uzasadniali bardzo dobrze pp. Löwenherz, Lazarus i Blumenfeld potrzeby przemysłu młynarskiego.

Radca dworu Liharzik, który przyjechał specjalnie w tej sprawie w towarzystwie wyższych urzędników pp. Brühla, Tustanowskiego, Stenzla i Makuscha do Lwowa, zachowywał się wobec życzeń ankiety nadzwyczaj przychylnie i przyobiecał, że proponowane ulgi taryfowe uwzględnione i już od 1 marca br. zaprowadzone zostaną.

Spodziewać się należy, że osiągnięte znaczne korzyści taryfowe przyczynią się wielce do podniesienia rolnictwa i przemysłu młynarskiego i że uda się nareszcie wyprzeć z Galicji zgubną konkurencję węgierską.

## Odpowiedzi Redakcji.

*Bezimiennemu „Głosowi z prowincji" w Wieliczce.* Czy nasza wina, żeśmy donieśli o sannie w Krakowie, a Szanowny Pan wybrawszy się sankami z domu już jej tu nie zastał? Wszak o tem Opatrzność decydowała, nie my.

*Wpanowie Dr. W. Z. i B. w Krakowie.* Oskarżeń bezimiennych nie uwzględniamy. Zagłoba pod Zbarażem wymyślał także z poza płota, lecz jego można było poznać przynajmniej — po głosie, gdy tymczasem panów ani głosu nie słyszymy, ani charakteru pisma nie znamy.

*Wpni D. J. D. w M.* Zagroziła nam łaskawa Pani stanowczo, że jeźli nie będziemy umieszczali szczegółowych opisów wieczorków i toalet, natenczas stracimy piękną prenumeratorkę. Wobec tego prosimy o fotografię, abyśmy nareszcie wiedzieli, jakie powziąć postanowienie...

*Wpan Hieronim Wolski w Tarnowie.* Na napaści owego piśmidła, o którem Szanowny Pan wspomina, mamy tylko jedną odpowiedź: — Kiedy mały piesek warczy, to na niego pręt wystarczy. — Do polemiki z niem nigdy się nie zniżymy.

## Przyjechali do Krakowa

dnia 24 lutego.

**Grand Hotel.** G. Kahn z Hamburga. W. Krasiński ze Lwowa. R. hr. Drohojowski z Drohojowa. Fr. Müller z Pragi. H. Danzinger z Wiednia. R. Schefer z Lipska. R. Waldek z Arolsen. R. Wright z Olszanicy. E. Bredt z Ottynia. H. Katzenellbogen z Ottynia.

**Hotel Saski.** St. Żurowski z Podhajczyk. G. Gawecki z Dzikowa. Z. Lewakowski z Iwonicza. P. Schaefer z Berlina. Dr. K. Dawid z N. Sącza. J. Franke ze Lwowa. Z. Skawińska z Parchacza. W. Madeyska z Parchacza. Er. Kraut z Hajda. A. G. Mansfeld z Paryża. Dr. J. Chodacki z Tarnowa. K. Żeleński z Ciechawy. J. Silnicki z Wierochosławic. Dr. A. Jakubowski z Grybowa. Z. Mikułowska z Siemiechowa. S. Skrzeczyński z Łuzina. A. Fedorowicz z Rzeszowa. St. Dzianott z Gebułtowa.

**Hotel Drezdeński.** I. Diem z Wiednia. A. Zdziarski z Syberji. P. Sławiński z Kleczy.

## Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 25 lutego.

| | wczoraj g. 2 pop. | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0) w mm. | 739·2 | 736·3 | 736·5 |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | —0·2 | —3·6 | +0·2 |
| Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 orkan) | E 0 | E 1 | W 1 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 62 | 89 | 89 |
| Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm. | 0 | 1 | 10 |

Uwaga. W nocy padał śnieg.

## KURSA TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 24 lutego, 6 godzina 30 min. po poł.

| | zlr. ct. | | zlr. ct |
|---|---|---|---|
| Renta austr. papier. opod. | 98 15 | Anglobank | 157 — |
| srebrna „ | 98 — | Union | 268 50 |
| 4% złota | 120 20 | Bankverein | 131 — |
| 4% koronowa | 97 90 | Akcye Landerbank. | 255 40 |
| Akcye bank. austr.-w. | 1000 — | „ kol. Kar. Lud. | 217 25 |
| „ kredytowe | 365 25 | „ „ lwowsko-czerniow. | 268 50 |
| Londyn | 9 92½ | „ „ połudn. | 108 50 |
| Napoleony | 5 91 | Elbcnthal | 224 50 |
| Dukaty | 125 10 | Nordbahn | 2930 — |
| Marki | 61 17½ | Staatsbahn | 314 50 |
| 4% Renta węg. kor. | 95 25 | Alpin | 59 50 |
| 4% „ „ złota | 117 55 | Akcye tytoniowe | 208 75 |
| Losy prem. węg. | 151 — | Ruble | 133 50 |
| Losy tureckie | 64 50 | | |

## Kraków dnia 24 lutego 1894.

(oprócz kuponu bieżącego)

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **Akcje za sztukę.** | | |
| Kolei gal. Kar.-Lud. po 200 zlr. m. k. | 217 60 | 218 60 |
| Kolei lwow.-czern.-jask. po 200 złr. | 262 75 | 262 75 |
| Banku hipotecznego gal. po 200 złr. | 367 — | — — |
| Banku kredytow.-gal. po 200 złr. | — — | — — |
| **Listy zastawne za 100 złr.** | | |
| Banku hipot. 5 prc. wa. w 40 l. | 100 80 | 101 20 |
| „ „ wył. z 10 premią | 109 75 | 110 25 |
| „ „ 4 i pół prc. los w 50 l. | 100 25 | 100 50 |
| Banku kraj. 4 i pół prc. los w 51 l. | 100 50 | 100 75 |
| Tow. kred. gal. z 4 prc. l. emis. l. | 98 30 | — — |
| „ „ „ „ 4 prc. ł w 41 i pół l. | 98 25 | — — |
| „ „ „ „ | — — | — — |
| „ „ „ „ 4 prc. los. w 56 lat | 98 20 | 98 45 |
| **Obligi za 100 złr.** | | |
| Galic. funduszu propin. 4 proc. w. a. | 97 10 | 98 75 |
| Bukow. funduszu propin. 5 prc. w. a. | — — | — — |
| Komnn. Banku kraj. | — — | — — |
| Obl. Banku kraj. 5 proc. II. em. | 102 25 | 102 75 |
| Poż. kraj. „ „ 6 proc. w. a. | — — | — |
| „ „ „ „ 4 i pół prc. w. a. | 100 — | 100 5 |
| Pożyczki kraj. 4 prc. w. | — — | — — |
| „ „ „ koron | 96 — | 96 50 |
| **Losy.** | | |
| Miasta Krakowa | 24 75 | 25 75 |
| „ Stanisławowa | — — | — |
| **Monety.** | | |
| Dukat cesarski | 5 90 | 5 96 |
| Napoleondor | 9 90 | 9 96 |
| Pół imperjał | — — | — — |
| Rubel rosyjski srebrny | — — | — — |
| „ „ papierowy | 134 — | 134 50 |
| 100 marek niemieckich | 61 — | 61 24 |

## NADESŁANE.

## C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 170 10—?

# WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1893 roku według czasu środkowo - europejskiego.

### Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza).

7.07 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 7.15 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa **do Podwołoczysk**; ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i do Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8.00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8.10 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. **do Lwowa**; ma połączenie w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. — 10.45 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 10.55 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. **do Podwołoczysk**; ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 9.20 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa, 9·28 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza-Pł. **do Suczawy przez Lwów**; ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. os. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Pł. **do Podwołoczysk**; ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa. — 6.40 popołud. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6.50 popołud. poc. os. Nr. 17 z Podgórza-Pł. **do Rzeszowa**; ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa. — 12.00 w połud. poc. mięsz. Nr. 451 z Krakowa, 12.20 popołud. poc. mięsz. Nr. 451 z Podgórza-Pł. **do Wieliczki**. — 8.10 wiecz. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 8.30 wiecz. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza-Pł. **do Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 8·44 ran. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierzyn.), 8.59 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.04 przed połud. poc. osob. z Podgórza-Pł., 9.10 przed połud. poc. os. z Podgórza-przystanku **do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic. — 7.05 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 7.20 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7.25 wiecz. poc. os. z Podgórza-Pł., 7.31 wiecz. poc. os. z Podgórza-przyst. **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa. — 4.38 ran. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierzyn.), 4.53 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 5.00 ran. poc. mięsz. z Podgórza-Pł., 5.06 ran. poc. mięsz. z Podgórza-przyst. **do Oświęcima**. — 2.20 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 2.35 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 2.46 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Pł., 2.52 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-przyst. **do Oświęcima**. — 6.40 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6.55 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza-Pł., 7.01 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza-przyst. **do Żywca**. 8.25 ran. poc. os. Nr. 23 z Krakowa, 8.38 ran. poc. os. Nr. 1014 z Podgórza-Płaszowa, 8.44 ran. poc. os. Nr. 1014 z Podgórza-przystanku **do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany Dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

### Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza).

4.50 ran. poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Pł., 5.00 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa **z Podwołoczysk**; ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 lipca do 31 września z Koszyc i Orłowa. — 6 12 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Pł., 6.20 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa **z Suczawy przez Lwów**. — 2.15 popoł. poc. os Nr. 14 do Podgórza-Pł., 2 25 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa **ze Lwowa**: ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 8.09 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza-Pł., 8.20 wiecz. poc. os. Nr. 16 do Krakowa **z Podwołoczysk**; ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie od Wieliczki — 9.34 noc poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł., 9.42 noc poc. posp. Nr. 4 do Krakowa **z Podwołoczysk**; ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy Ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. — 8.42 ran. poc. os. Nr. 18 do Podgórza-Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 oo Krakowa **z Rzeszowa**; ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza, w Podgórzu-Płaszowie od Żywca. — 7.49 ran. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Pł.. 8.05 ran. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa **z Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Pł. do Żywca i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki i Mszany Dolnej. — 6.34 wiecz. poc. mięsz. Nr. 452 do Podgórza-Pł., 6.52 wiecz. poc. mięsz. Nr. 452 do Krakowa **z Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza. — 5.38 ran. poc. os. do Podgórza-przyst., 5.44 rano poc. os. do Podgórza-Pł., 5.50 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6 05 ran. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia od Orłowa i Koszyc. — 4.04 popoł. poc. os. do Podgórza-przyst., 4.10 popoł. poc. osob. do Podgórza-Pł., 4.18 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.33 popoł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Zywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza-przyst., 10.46 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza-Pł., 10.54 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.09 przed poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Oświecima**. — 8.53 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza-przyst., 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza-Pł., 9.07 wiecz. p. m. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. m. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Oświęcima**. — 8.21 ran. poc. os. Nr. 1019 do Podgórza-przyst., 8.27 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza-Pł., 8.55 ran. p. os. Nr. 18 do Krak. **z Żywca**; ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic. — 7.17 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza-przyst., 7.23 wiecz. p. os. Nr. 1013 do Podgórza-Pł., 7.40 wiecz. p. os. Nr. 24 do Krakowa **z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zm. wagon. tylko od 25 czerw. do 15 wrześ.

# Cennik Składu Nasion T. Lewieckiej na rok 1894

*w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej L. 10. naprzeciw „Grand Hotelu“.* Adr. tel. Lewiecka, Kraków 10.

## Buraki pastewne.

| | ½ kilo zł. | ½ kilo ct. |
|---|---|---|
| 1. *Pohla żółte, olbrz.,* 50 kilo 52 złr. | — | 56 |
| 2. *„Lejtowickie“ okrągłe* 50 kilo 60 złr. | — | 64 |
| 4. *z Barres żółte, owalne* 50 kilo 55 złr. | — | 60 |
| 6. *Oberndorfskie. żółte,* okrągłe, 50 kilo 62 złr. | — | 66 |
| 7. „ *czerw.* 50 kilo 64 złr. | — | 68 |
| 9. *Mammoth czerw. olbrzym.* 50 kilo 52 zł. | — | 56 |
| 10. *Mammoth żółte,* „ 50 kilo 56 złr. | — | 60 |
| 12. *Erfurckie żółte,* flaszowate, 50 kilo 51 złr. | — | 55 |
| 13. *Erfurckie. czerw.* „ 50 kilo 52 złr. | — | 56 |
| 15. *Palowe żółte, długie,* 50 kilo 50 złr. | — | 54 |
| 16. „ *czerw.* „ 50 kilo 50 złr. | — | 54 |
| 18. *Buraki cukrowe,* białe. 50 kilo 35 złr. | — | 40 |

### Marchew pastewna.

| | zł. | ct. |
|---|---|---|
| 19. *Angielska* biała, olbrzymia. 50 kilo 45 złr. | — | 50 |
| 21. *Wogezka* krótka, olbrzymia 50 kilo 60 złr. | — | 64 |
| 22. *Pomarańczowa* olbrzymia. 50 kilo 108 złr. | 1 | 12 |
| 23. *Brukiew wielka* żółta | — | 90 |
| 24. *Brukiew wielka* | — | 90 |
| 25. *Brukiew szwedzka Rutabaga* | 1 | 10 |
| 28. *Rzepa jesienna* podługowata | — | 90 |

## Koniczyny i lucerny.

| | zł. | ct. |
|---|---|---|
| 31. *Lucerna francuska* oryginal. *wolna od kanianki* 50 kilo 57 złr. | — | 62 |
| 32. *Dto wolna od kanianki* 50 kl. 50 zł. | — | 54 |
| 34. *Przelot* 50 kg. 48 złr. | — | 52 |
| 38. *Koniczyna inkarnatka* 50 kilo. 34 złr. | — | 40 |
| 40. *Koniczyna szwedzka* 50 kilo. 50 zł. | — | 54 |
| 42. *Koniczyna biała* | — | 64 |
| 44. *Konicz. czerw.* 50 kilo 45 złr. (Cena zmienna targ.) | — | 50 |

## Nasiona traw.

| | zł. | ct. |
|---|---|---|
| 47. *Rajgras angiel.* 50 kilo 19 złr. | — | 24 |
| 48. *Rajgras włoski* 50 kilo 26 złr. | — | 30 |
| 49. *Rajgras francuski* 50 kilo 42 złr. | — | 44 |
| 51. *Psia trawa kupkowa* 50 kilo 44 złr. | — | 50 |
| 55. *Kostrzewa łąkowa* 50 kilo 48 złr. | — | 54 |
| 56. *Kostrzewa mannowa* 50 kilo 43 złr. | — | 48 |
| 57. *Kostrzewa wysoka* 50 kilo 70 złr. | — | 76 |
| 59. *Kostrzewa czerwona* 50 kilo 39 złr. | — | 44 |
| 61. *Kostrzewa owcza* 50 kilo 32 złr. | — | 36 |
| 62. *Mysi ber* 50 kilo 82 złr. | — | 90 |
| 72. *Mietliczka rozłogowa* 50 kilo 35 złr. | — | 40 |
| 73. *Mietliczka pospolita* 50 kilo 35 złr. | — | 40 |
| 79. *Lisi ogon* 50 kilo 62 złr. | — | 66 |
| 83. *Miodowa trawa* 50 kilo 22 złr. Korzec 5 złr. | — | 26 |
| 85. *Tymotka* 20 złr. za 50 kilo. | — | 24 |
| 87. *Mięszanka traw* na gazony 50 kilo 34 złr. | — | 40 |
| 88. *Mięszanka traw Nr. 1.* na grunta miernie żyzne. niezupełnie wyczerpane z nawozów, na siano lub paszę, (na mórg 15 kilo). 50 kilo 30 złr. | — | 34 |
| 89. *Mięszanka Nr. II.* na łąki suche, piaszczyste lub glinkowate, niebardzo żyzne: na mórg 15 kilo. 50 kilo 32 złr. | — | 36 |
| 90. *Mięszanka traw Nr. III.* na łąki wilgotne w dobrej glebie lub na poprawę tychże; (na mórg 15 kilo). 50 kilo 38 złr. | — | 42 |

## Nasiona roślin pastewnych.

| | zł. | ct. |
|---|---|---|
| 91. *Koński ząb,* kukurudza *olbrzym. ameryk.* biała *nasienie oryginal. dorodne.* 50 kilo 7 złr. 50 ct. | — | 10 |
| 102. *Mohar* 50 kilo 6 złr. 50 ct. | — | 10 |
| 106. *Konopie* siemię 50 kilo 9 złr. | — | 12 |
| 108. *Gorczyca biała* 50 kilo 15 złr. | — | 20 |
| 110. *Seradella* 50 kilo 12 złr. 50 ct. | | 16 |
| 115. *Siemię lniane, oryginalne z Rygi,* 50 kilo 12 złr. 50 ct. | — | 16 |

## Nasiona leśne.

| | zł. | ct. |
|---|---|---|
| 118. *Akacya pospolita* 50 kilo 30 złr. | — | 36 |
| 119. *Brzoza* | — | 30 |
| 120. *Modrzew* 50 kilo 90 złr. | — | 95 |
| 121. *Morwa biała* | 2 | — |
| 122. *Sosna biała* 50 kilo 240 złr. | 2 | 50 |
| 124. *Sosna czarna* 50 kilo 60 złr. | — | 70 |
| 126. *Świerk* 50 kilo 70 złr. | — | 76 |

## Nasiona warzywne.

| | ct. | 10 g ct. |
|---|---|---|
| 130. *Czarnuszka* ½ kilo 70 ct. | 5 | 16 |
| 132. *Estragon rosyjski* porcya 10 ct. | — | — |
| 133. *Gorczyca* brunatna lub biała holsztyńska | 6 | 20 |
| 134. *Jarmuż* zimowy zielony | 14 | 60 |
| 135. *Jarmuż* zimowy brunatny, wysoki | 18 | 80 |
| 138. *Koper* do ogórków ½ kilo 50 ct. | 4 | 12 |
| 140. *Majeran* francuski porcya 4 ct. | 8 | 35 |
| 142. *Mak* biały z zamkniętemi główkami ½ kilo 54 ct | 5 | 14 |
| 143. Mak siwy „ „ ½ „ 40 „ | 4 | 12 |
| 145. *Melisa* cytrynowa porcya 5 ct. | 20 | — |
| 146. *Mięta pieprzowa* 100 ziarn 15 ct. | — | — |
| 147. *Pieprz* długi czerwony, (*papryka*) porcya 4 ct. | 12 | — |
| 149. *Pietruszka* kędzierzawa na natkę | 6 | 20 |
| 151. *Piołun* porcya 5 ct. | 20 | — |
| 153. *Pomidory Mikada* purpur. wczes., porcya 8 ct. | — | — |
| 154. „ Pras. Garfield, olb. czer porcya 10 ct. | — | — |
| 159. *Rzeżucha* zielona drobno-kędzierz. ½k. 60 ct. | 5 | 18 |
| 161. *Spinak* do Gaudry szeroko-listny ½ kilo 36 ct. | 4 | 12 |
| 162. *Spinak* Virloflay wielko-listny ½ kilo 30 ct. | 4 | 12 |
| 164. *Spinak francuski* ½ kilo 36 ct. | 4 | 12 |
| 166. *Szczaw* z Bellewille, wielki szeroko-listny | 12 | 50 |
| 167. *Szczypiórek* porcya 10 ct. | — | — |

## Kalafiory.

| | por. | 20 gr. |
|---|---|---|
| 170. *Hage'go nowe* najwcześniejsze karłowe | 25 | 300 |
| 171. *Erfurckie* białe, najwczes. karłowe inspekt. | 20 | 250 |
| 173. *Włoskie* Non plus ultra, białe wielkie wczes. | 10 | 36 |
| 175. *Cypryjskie* wielkie, biało, wczesne | 10 | 40 |
| 176. *Cesarskie* wielkie, biało, wczesne | 15 | 70 |
| 179. *Włoskie* białe, wielkie, późne | 10 | 40 |

## Kalarepa.

| | 20 gr. | 100 g |
|---|---|---|
| 181. *Wiedeńska biała* drobnolistna, szkląca inspek. | 48 | 220 |
| 182. *Wiedeńska siwa* „ „ | 50 | 225 |
| 184. *Wiedeńska siwa* najwcześniejsza | 44 | 200 |
| 185. *Wiedeńska biała* „ | 36 | 160 |
| 187. *Angielska biała* szkląca wczesna | 16 | 70 |
| 188. *Angielska siwa* „ „ | 20 | 85 |
| 190. *Goliat* biała, późna. szkląca olbrzymia | 30 | 135 |
| 191. *Goliat* siwa. nowa, późna, olbrzymia | 36 | 160 |

## Kapusta włoska.

| | 5 gr. ct. | 100 g ct. |
|---|---|---|
| 192. *Kitzinger* najwcześniejsza spiczasta | 16 | 66 |
| 193. *Wiedeńska* najwcześ. żółto-zielona | 14 | 56 |
| 195. *Ulmska* niska, najwcześniejsza zielona | 12 | 50 |
| 196. *Marcelin* niska, wczesna, trwała | 10 | 40 |
| 198. *Erfurcka* wielka, żółto-zielona, zimowa | 12 | 50 |

## Kapusta brukselska w różyczki.

| | ct. | ct. |
|---|---|---|
| 199. *Wysoka w różyczki* | 10 | 40 |
| 201. *Erfurcka* poprawna, średnio-wysoka | 14 | 56 |
| 203. *Non plus ultra* | 12 | 50 |

## Kapusta głowiasta biała.

| | ct. | ct. |
|---|---|---|
| 204. *Wiedeńska* biała najwcześniejsza | 20 | 90 |
| 205. *Świętojańska* biała, wczesna. ½ kilo 2 zł. 20 ct. | 12 | 54 |
| 207. *Szweinfurcka* „ „ „ „ 3 „ 50 „ | 18 | 80 |
| 209. *Grecka* cetnarowa biała płaska „ „ 2 „ 50 „ | 14 | 60 |
| 211. *Brunświcka* biała, późna ½ kilo 3 złr. | 16 | 70 |
| 213. *Rosyjska* Graczewa olbrzymia | 20 | 90 |

## Kapusta głowiasta czerwona.

| | ct. | ct. |
|---|---|---|
| 217. *Utrechtska czarno-czerwona* okrągła ½ kl. 3 zł. | 16 | 70 |
| 219. *Holenderska czarno-czerwona późna* „ „ | 16 | 70 |

## Sałata.

(nasiona czarne. **c**. białe. **b**. żółte **ż**).

| | ct. | ct. |
|---|---|---|
| 221. *Monahijska żółta* inspektowa | 20 | 85 |
| 223. *Cesarska* inspektowa żółta | 14 | 60 |
| 224. *Kamionka* żółta, nowa inspektowa **b**. | 16 | 70 |
| 225. *Rudolf's Liebling* żółta przednia **b**. | 18 | 80 |
| 226 *Passe-Partout* żółta wielka **c**. | 12 | 50 |
| 230. *Pstrągowa nowa,* żółta, nakrapiana **b**. | 16 | 70 |
| 234. *Polna* (Rabinszen. Rapontica) | 10 | 40 |
| 236. *Głąbikowa* krakowska (głąbiki) | 20 | 90 |
| 238. *Zimowa,* blado-żółta **b**. | 12 | 50 |
| 239. *Endywia* kasselska, letnia, żół. samo-wiążąca **b**. | 12 | 50 |
| 240 *Endywia* nowa, zimowa, zielona mchowa | 14 | 60 |
| 241 *Endywia* zimowa, złoto-żółta mchowa, | 12 | 50 |

## Korzenie.

| | ct. | ct. |
|---|---|---|
| 243. *Cykorya walcowata* olbrzymia | 24 | 100 |
| 245. *Pasternak* bardzo gruby, okrągły ½ kilo 50 ct. | 4 | 12 |
| 247. *Skorconera* czarna. rosyjska, olbrzymia | 14 | 60 |

## Selery.

| | ct. | ct. |
|---|---|---|
| 250. *Erfurckie* wielkie, białe, | 12 | 50 |
| 252. *Praskie* gładkie, białe, olbrzymie | 14 | 60 |
| 254. *Jabłkowe* nowe | 12 | 50 |

## Pietruszka.

| | ct. | ct. |
|---|---|---|
| 256. *Bardowicka* wielka, słodka, gruba ½ kilo 70 ct. | 5 | 18 |
| 257. *Cukrowa,* wczesna, krótka ½ kilo 70 ct. | 5 | 18 |

### Marchew.

| | ct. | ct. |
|---|---|---|
| 259. *Karota Bellot,* wczesna, krótka. czerwona | 8 | 30 |
| 260. *Karota paryska,* najwcześ. krót. ½ kg. 1 zł. 20 ct. | 8 | 30 |
| 261. *Karota z Luc,* walcowata, poł-długa, czerw. ½ kilo 1 złr. | 6 | 25 |
| 262. *Karola Horna,* czerwona pół-długa wczesna, ½ kilo 1 złr. | 6 | 25 |
| 263. *Karota Carentan* pół-długa. szkarłatna wczes. ½ kilo 1 złr. | 6 | 25 |
| 265. *Karota frankfurcka,* poł-długa czerwona | 6 | 25 |
| 267. *Karota nantejska* czerwona, poł-dług. ½ kl. 1 zł. | 6 | 25 |
| 268. *Karota James* ciemno-czerwona gruba ½ k. 1 zł. | 6 | 25 |
| 269. *Brunświcka* czerwona. długa ½ kilo 1 złr. | 6 | 25 |
| 271, *Altringham* czerwona, długa, ½ kilo 1 zł. 40 ct. | 8 | 32 |
| 273. *Süchtelnerska,* czerwona, wielka ½ kilo 1 złr. | 6 | 25 |
| 274. *Z Palatynatu* żółta, długa ½ kilo 1 złr. 20 ct. | 6 | 30 |
| 275. *Saalfeldzka* żółta, wielka gruba ½ kilo 90 ct. | 5 | 20 |

### Buraki ćwikłowe.

| | ct. | ct. |
|---|---|---|
| 286. Egipskie nowe, płaskie ciemnoczerwone wczesne, ½ kilo 1 złr. | 6 | 25 |
| 287. *Edmand's* najwcześniejsze, okrągłe, czarno-czerwone ½ kilo 90 ct. | 6 | 22 |
| 288. *Krakowskie* ciemno-czer. okr. ½ kilo 60 ct. | 4 | 15 |
| 290. *Non plus ultra* ciemno-czer. podł. ½ kilo 80 ct. | 5 | 20 |

## Cebula.

| | ct. | ct. |
|---|---|---|
| 296. *Madeira* czerwona, okrągła ½ kilo 3 złr. | 16 | 70 |
| 297. *Holenderska,* wielka, płasko okrągła, blado-czer. ½ kilo 2 złr. 40 ct. | 14 | 60 |
| 299. *Zittawska* płaska, żółta, olbrzym ½ kg. 2 zł. 25 ct. | 12 | 50 |
| 301. *Hiszpańska* biała, płaska, wczesna | 14 | 60 |

### Pory.

| | ct. | ct. |
|---|---|---|
| 305. *Francuskie,* letnie. wczesne | 12 | 50 |
| 307. *Muselburskie* olbrzymie, biało | 20 | 90 |
| 309. *Carentan* olbrzymie, zimowe | 20 | 90 |

## Rzodkiew miesięczna.

| | ct. | ct. |
|---|---|---|
| 312. *Biała,* okrągła, krótko-listna | 6 | 24 |
| 314. *Żółta,* okrągła, krótko-listna | 8 | 32 |
| 316. *Blado-różowa* okrągła, krótko-listna | 10 | 40 |
| 318. *Różowa.* okrągła, krótko-listna | 8 | 32 |
| 320. *Szkarłatna* Non plus ultra, okrągła, | 10 | 40 |
| 321. *Szkarłatna* podługowata | 10 | 40 |
| 323. Z powyższych kolorów mieszana | 8 | 32 |
| 325. *Majowa,* nowa, biała, przednia, podługowata | 6 | 24 |
| 327. *Zimowa* czarna, okrągł. krotko-list. wiedeńsk. | 5 | 20 |
| 329. „ szara, monachijska pół-długa | 8 | 32 |

## Ogórki inspektowe.

| | ct. | ct. |
|---|---|---|
| 330. *Łabędzia szyja,* długie, zielone, porcya 10 ct. | 40 | — |
| 331. *Königsdorfskie* długie, zielone „ 12 „ | — | — |
| 332. *Marquis of Lorne* porcya 12 ct. | — | — |
| 333. *Hamilton's Favorite* porcya 10 ct. | — | — |
| 334. *Noa's* długie, ziel. obficie rodzące, porcya 15 ct. | — | — |

## Ogórki gruntowe.

| | ct. | ct. |
|---|---|---|
| 335. *Goliat* długie zielone, porcya 10 ct. | 40 | — |
| 336. *Ateńskie* wczesne, długie zielone wałkowate | 16 | 70 |
| 337. *Chińskie* wczesne, gładkie wężowate poprawne | 20 | 90 |
| 338. *Krajowe* długie, zielone | 10 | 40 |
| 339. *Bedfordskie* zielone, średnie | 12 | 50 |
| 340. *Paryskie* zielone, korniszony | 14 | 60 |
| 341. *Paryskie* białe, korniszony | 20 | 90 |
| 342. *Ruskie* małe, zielone | 10 | 40 |

## Melony.

| | ct. | ct. |
|---|---|---|
| 343. *Z najlepszych gatunków mieszane* porcya 10 ct. | — | — |
| 346. *Siatkowe* angiel., Blenheim Orange porc. 15 ct. | — | — |

### Kawony.

| | ct. | ct. |
|---|---|---|
| 347. *Węgierskie* z najlepszych gatunków. porc. 15 ct. | 20 | — |

### Dynie.

| | ct. | ct. |
|---|---|---|
| 348. *Z Etampes* purpurowe, cetnarowe | 16 | 70 |
| 350. *Cetnarowe* żółte | 5 | 20 |
| 352. *Królowa Mamutów* porcya 15 ct. | 50 | — |

### Karczochy.

| | 5 gr. kr. | 100 g ct. |
|---|---|---|
| 356. *Włoskie* fioletowe, wielkie, porcya 10 ct. | 40 | — |
| 357. *Laon* zielone. wielkie, porcya 20 ct. | 70 | — |
| 358. *Szparagi* amerykańskie olbrzymie | 10 | 40 |

## Rośliny strączkowe.

### Groch cukrowy

| | 100 g | ½ kl |
|---|---|---|
| 360. *Wczesny* biały. karłowy, 30 cm. wysoki | 10 | 40 |
| 362. *Francuski* ziel. wczes. wiel. gałąz. 130 cm. wys. | 12 | 50 |
| 366. *Mette'go* nowy, biały, wczes. szabl. 130 cm. wys. | 12 | 50 |

### Groch łuskowy.

| | 100 g | ½ kl |
|---|---|---|
| 368. *Ee Grâce bukszpanowy* najwcześ. 25 cm. wys. | 8 | 30 |
| 371. *Henderson's first of all* wczesny 75 cm. wys. | 8 | 30 |
| 372. *Laxton's Alpha* majowy. wczes ziel. 120 cm. w. | 10 | 40 |

### Fasola piechotna

| | 100 g | ½ kl |
|---|---|---|
| 377. *Perłowa* biała. mała | 8 | 30 |
| 378. „ „ cukrowa jedna z najwcześniej. | 20 | 90 |
| 379. *Mont d'or* szparag. woskowa, żółto-strączkowa | 20 | 90 |
| 380. *Szparagowa* Flageolet z długiemi żółt. strącz. | 18 | 80 |
| 382. „ ziel. biała Flageolet, Chevrier'a ziel. strączkowa, najwcześniejsza | 10 | 44 |

### Fasola tyczna.

| | 100 g | ½ kl |
|---|---|---|
| 385. *Szparagowa* woskowa, cesarz Fryderyk | 20 | 80 |
| 386. „ woskowa, nowa Flageolet wczesna | 20 | 80 |
| 390. „ *Mont d'or* żółto-strączkowa | 20 | 80 |
| 392. „ czarna, żółto-strączkowa | 10 | 40 |
| 394. *Olbrzymia* biała | 6 | 24 |
| 395. „ pstra | 6 | 24 |
| *Bób Sevilla* wielko strączkowy | 10 | 36 |

## Nasiona kwiatów i roślin pnących,

| | Porcya złr. | Porcya ct. |
|---|---|---|
| 396. *Akacya* (Accacia) w 12 odmianach | — | 6 |
| 397. *Aksamitka* (Tagetes signata maculata) | — | 5 |
| 399. *Balsaminy* (impatiens) kameliowe | — | 10 |
| 400. „ „ różane pełne | — | 10 |
| 401. *Barwinek* (Vinca) różowy i biały | — | 8 |
| 405. *Bratki francuskie* (Viola tricolor maxima. | — | 8 |
| 406. „ „ (Odier coronata | — | 15 |
| 407. „ *olbrzymie* now (Bugnot Casier, Trimand.) | — | 20 |
| 412. *Chmiel nowy japoński* (Humulus japonicus) | — | 10 |
| 414. *Deszczownik* (Nagietek) Callendula officinalis flore pleno Meteor) | — | 5 |
| 415. *Dryakiew* (Scabiosa nana fl. pl.) nowa karłowa | — | 5 |
| 417. *Dziwacznica ogrodowa* (Mirabilis jalappa) karł. | — | 6 |
| 419. *Dzwonek* (Campanula medium calycanthema) | — | 10 |
| 421. „ „ speculum grandiflora | — | 8 |
| 425. *Figlarz* (Mimulus tigrinus flore duplice) | — | 10 |
| 426. *Fiołek fioletowy* pachnący (Viola odorata) | — | 20 |
| 427. *Goździk chiński* koronowy (Dianthus chinensis Heddevigi hybridus diadematus fl. pl. | — | 8 |
| 429. *Goździk chiński* (Diant. chin. Hedd. gigantheus | — | 6 |
| 430 „ *cesarski* (Dianthus imperialis) fl. pl. | — | 5 |
| 432. „ *brodaty* bukietowy (Diant. barbatus, | — | 10 |
| 433. „ *pierzasty* (Dianthus plumarius fl. pl. | — | 16 |
| 434. „ *wiedeński* (Dianthus caryophylus | — | 10 |
| 436. „ *remontant* (Dian. caryoph. Margareten | — | 12 |
| 439. *Grzebionatka wysoka* (Celosia pyramidalis) | — | 14 |
| 441. *Gwiazdosz* (*Aster*) Benarego, piwoniowy | — | 10 |
| 442. „ *różany* piramidalny | — | 8 |
| 443. „ *kokardowy* koronny z białym środk. | — | 10 |
| 445 „ *Victoria* georginiowy | — | 10 |
| 446 „ *karłowy* chryzantemowy | — | 8 |
| 448 *Jakobinki* Zinia elegans grandiflora plenisima | — | 6 |
| 449. „ *karłowa* (Zinia elegans fl. pl. | — | 8 |
| 451. *Jastrun* (Chrysanthemum carinatum) | — | 5 |
| 452. *Koniczyna ozdobna* (Oxalis tropaeoloides cornic. | — | 15 |
| 453. *Konopie* olbrzymie chińskie | — | 5 |
| 455. *Kukurudza japońska* (Zea japonica) 20 gr. 10 ct | — | 5 |
| 459. *Lak wysoki* krzaczasty | — | 12 |
| 460. „ *karłowy* krzaczasty | — | 10 |
| 462. *Len purpurowy* (Linum grandiflorum rubrum) | — | 4 |
| 464. *Lewkonia letnia* ciągle kwitnąca | — | 10 |
| 465. „ „ w pojedynczych lub miesz. kolor. | — | 10 |
| 466. „ karłowa piramid. w poj. lub miesz. kol. | — | 15 |
| 467. „ *letnia* olbrzymia | — | 10 |
| 468. „ *jesienna szkocka* | — | 20 |
| 469. „ *zimowa* karł. w pojed. lub miesz. kol. | — | 16 |
| 470. *Lwi pyszczek wysoki* | — | 5 |
| 472. *Maczek* (Papawer paeoniflorum fl. pl.) | — | 4 |
| 475. *Malwa angielska* Cartera (Althaea rosea fl. pl. | — | 20 |
| 477. *Marunka* (Pyrethrum Parthenifolium aureum) | — | 6 |
| 481. *Nasturcya pnąca* (Tropaeolum lobbianum) | — | 8 |
| 482. *Nasturcya karłowa* Thom Thumb, 20 gr. 10 ct | — | 5 |
| 484. *Naparstnik olbrzymi* (Digitalis gloxigniae) | — | 5 |
| 488. *Nieśmiertelnik* (Elichrysum monstrosum comp.) | — | 5 |
| 489. „ „ minimum fl. pl. | — | 6 |
| 492 *Niezapominajka alpejska* (Myosotis alpestris) | — | 15 |
| 494 *Ostróżka kształtna* Delphinium con ciemnonieb. | — | 6 |
| 495. *Paciorecznik* (*Canna*) wielko-kwiat. wczes. kwit. | — | 20 |
| 496. „ „ wiele odmian z ciem. liść. | — | 10 |
| 498. *Pachnotka* (Perilla nankinensis) | — | 5 |
| 500. *Pantofelnik* (Calceolaria hybrida grandiflora) | — | 20 |
| 506. *Piżmo* (Hibiscus africanus calisureus) | — | 4 |
| 508. *Płomyk* wysoki (Phlox Drummondi grandiflora) | — | 10 |
| 509. „ *karłowy* „ „ nana compacta) | — | 15 |
| 511. *Popielnica* (Cineraria hybrida grandiflora) | — | 20 |
| 513. *Portulaka* (Portulaca grandiflora fl. pl. | — | 14 |
| 515. *Powój karłowy* (Convolvulus tricolor) 20 gr. 8 c. | — | 4 |
| 516. „ *wysoko rosnący* (Ipomea purpurea „ | — | 4 |
| 518. *Racznik* (Ricinus Bourboniensis arboreus) | — | [illegible] |
| 520. *Rezeda pachnąca* (Reseda odorata grandiflora) | — | [illegible] |
| 521. „ „ „ „ Gabryella nowa | — | [illegible] |
| 522. „ „ „ „ nana multiflora) | — | [illegible] |
| 525. *Rożnielica plamista* (Nemophyla maculata | — | [illegible] |
| 528. *Różyczka* (Firletka) Agrostema nana Coeli-Rosa | — | [illegible] |
| 529. *Sagowiec wspaniały* (Musa ensete) ziarno 10 ct. | — | [illegible] |
| 538. *Stokrótka biała* (Bellis perennis fl. alba) | — | [illegible] |
| 539. „ *różowa* „ „ Longfellow fl. | — | [illegible] |
| 541. *Stroiczka* (Lobelia erinus speciosa erecta) szafir. | — | [illegible] |
| 544. *Szałwia srebrzysta* (Salvia argentea) | — | [illegible] |
| 548. *Ubiorek biały* (Iberis sempervivens) | — | [illegible] |
| 549. *Werbena niebieska* (Verbena venosa | — | [illegible] |
| 550. „ kolory zmieszane | — | [illegible] |
| 554. *Wyczka pachnąca* (Lathyrus odorat.) 20 gr. 8 ct. | — | [illegible] |
| 556 *Zawieratka* (Petunia hybrida) | — | [illegible] |
| 557. „ „ „ grandiflora) | — | [illegible] |

**MAŚĆ do szczepienia drzew owocowych w puszkach po 25 i 60 ct. — ŁYCZKO indyjskie do wiązania (Raffia-Bast) ½ kil. 60 ct.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa [illegible]. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef [illegible]